Rok IV. Niedziela dnia 3 czerwca 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 123

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

DZIŚ W NIEDZIELĘ, dnia 3-go czerwca ŚWIĘTO W. F. i P. W.

Dr. Stanisław Piltz.

ŚWIĘTO Wychowania Fizycznego

Korzystny wpływ wychowania fizycznego na charakter człowieka i jego wartość społeczna nie podlega dyskusji. Ludzie dobrej woli nie kwestjonują już tezy, że harmonijny rozwój fizyczny, należyta sprawność, zdrowie i radość życia. Wszystkie nauki biologiczne zbiegają się w jednym punkcie i głoszą, że na straży zdrowia i radosnego samopoczucia jednostki stoją cudowne urządzenia samoregulujące organizmów żywych, zwane odpornością.

Charakter człowieka i zdrowie (które się przejawia w dostatecznej sprawności i odporności) możemy reklamować w zgodzie z chlubnym dorobkiem nauki nietylko jako środki, wiodące do osobistego szczęścia, ale również jako cel stworzenia człowieka pełnowartościowego.

Jeżeli przyjąć, że najogólniejszym ideałem człowieka jest prawo do szczęścia, to musimy się zgodzić z Prusem, który głosił, że „z dążenia do dobra rodzi się religja, z dążenia do piękna rodzi się sztuka, a z dążenia do szczęścia powstaje sport.

Przecieramy oczy i teraz dopiero możemy zrozumieć jak daleko szły intuicyjne, a może i prorocze wnioski tego nawskroś szlachetnego serca, głębokiego rozumu, Wielkiego Społecznika.

Racjonalne wychowanie biologiczne — to równocześnie skrzydła do walki i lotu, do zwycięstwa.

Wszelkie światopoglądy polityczne, gospodarcze i społeczne naszych czasów opierają swoją rację bytu na dwóch dynamicznych podstawach: Klasa albo rasa. Ale nigdy jeszcze ludzkość nie była tak umęczona i udręczona jak dziś, nigdy jeszcze praktyka tych ideałów nie doprowadziła do bardziej jaskrawych i absurdalnych sprzeczności i zakłamania. Brakuje tu bowiem miejsca na indywidualizm, zapomniano o indywiduum, zgubiono drobnostkę, a mianowicie człowieka.

Zgubiono tego, który czuje i działa przedewszystkiem z pobudek uczuciowych i wielorakich podświadomych, popędowych t. zn. takich, o których się nie śniło doktrynerom, demagogom i wszystkim innym specjalistom od wypaczenia życia.

Rzeczywistość stwierdza ponad wszelką wątpliwość tysiącami faktów biologiczny i wbrew bezdusznym światopoglądom, że życia, jako takiego i jego przywilejów, jego miljardowej a właściwie nieskończonej różnorodności w zakresie indywidualnych praw serca, nikt i nic przemóc nie jest w stanie. Nie było niema, i nigdy nie będzie mechanicznego człowieka.

Może właśnie dlatego widzimy w czasach dzisiejszych niebywały pęd młodzieży do wyładowania się w ruchach, grach i zabawach o charakterze sportowym. Widzimy imponujący rozwój PW. i WF., klubów i stowarzyszeń sportowych, harcerstwa i t. p. i to nietylko u nas ale na całym świecie. Ruch ten toczy się i narasta jak lawina. Jest to prawo reakcji i powołana do bytu przez instynkt samozachowawczy.

Rozmaite formy wychowania fizycznego zjawiają się jako protest przeciwko wszystkim czynnikom wrogim człowiekowi jako jednostce stworzonej na obraz i na podobieństwo Najdoskonalszego Ideału t. j. Boga.

Młodzież wie o tem, a równocześnie z przerażeniem konstatuje, że otacza nas zbyt wielka ilość ludzi wiecznie z siebie i otoczenia niezadowolonych, ponurych, uczuciowo nieopanowanych, ludzi nieumiejących współżyć i dostosować się do otoczenia, wogóle do życia niezdolnych, typów niezdarnych, niemrawych, zahukanych, chorych. Młodzież patrzy szeroko otwartemi oczami na to całe mrowie indywiduów bez woli i charakteru, niedość albo zupełnie nieuspołecznionych. Delikatną strukturą własnych nerwów w sposób niesłychanie przykry odczuwa nieznośną atmosferę nienawiści wzajemnej, jaka przenika zewsząd, jaką na darzą nasi bliźni natury sadystyczne, wykolejone, upokorzone czy tchórzliwe.

Młodzież nie godzi się z takim stanem rzeczy i dlatego protestuje.

Wielu jeszcze ludzi, zapatrzonych w odległe cele, mające zapewnić zbiorowy dobrobyt i szczęście zbiorowe, natury bierne i zrezygnowane, jednostki nie dość uświadomione a mało dociekliwe i krytyczne, wreszcie warstwy pasorzytujące, zwłaszcza te ostatnie odnoszą się do wychowania fizycznego albo obojętnie i niechętnie, albo wręcz wrogo i przeciwstawiają się temu ruchowi.

Spotykamy więc insynuacje, kłamstwa, intrygi i dość jeszcze często niebezpieczne i zdradliwe ostrzeżenia, że wychowanie fizyczne hamuje rozwój umysłowy i że wypacza moralnie. Wyzyskuje się w tym celu, wyolbrzymia i od powiednio interpretuje wszelkie objawy tak zwanego zwyrodnienia sportu widowiskowego ew. i zawodniczego, wadliwości organizacyjne, niedołęstwo czy nawet złą wolę poszczególnych jednostek kierowniczych i t. p.

Jednak zwiększająca się z dnia na dzień armja entuzjastów osobistego szczęścia w najściślejszem przyrodniczem znaczeniu tego słowa mimo wszelkich przeszkód idzie naprzód i rozwija się. Ona wie, że każdej działalności ludzkiej towarzyszą takie, lub inne niedomagania, co jeszcze nie upoważnia do pesymizmu. Czuła na rzeczową krytykę i uwagi życzliwe stara się za wszelką cenę o poprawę, doskonali się, pracuje nad sobą z takiem zaparciem się siebie i poświęceniem, jak tylko młodzież umie.

Biorąc pod uwagę i licząc się poważnie z poszczególnemi a konkretnemi wypadkami, jest nieco kłopotu, kiedy usiłujemy kogoś przekonać, że to wychowanie nietylko nie upośledza umysłowo ani moralnie, lecz przeciwnie i że wypadki nie dają jeszcze dostatecznej podstawy do uogólnień, do obciążenia konta idei samej.

Idea wychowania fizycznego nie przeciwstawia się innym formom wychowania, jak wychowanie intelektualne, religijne, moralne, społeczne, techniczne czy inne, lecz stara się wszystkie te formy uzupełnić, a przez to uzupełnienie stworzyć typ człowieka nerwowo i fizycznie zdrowego, głęboko uspołecznionego i w pracy rozmiłowanego, a więc takiego, o jakim wspomina Komisja Edukacyjna a mianowicie, chodzi poprostu o człowieka, „któremu jest dobrze i z którym jest dobrze".

Jeżeli celem każdego rozsądnego wychowania jest stworzyć jaknajwiększą liczbę ludzi szczęśliwych i takich, którzy by zmietli z powierzchni ziemi okrucieństwa i niedolę, hańbę, która jest możliwa tylko dlatego, że jesteśmy wciąż jeszcze zanadto niesprawni, tchórzliwi, nieczuli nierozumni, to musimy się zgodzić, że człowiek bardziej słonecznego jutra musi każde inne dotychczasowe wychowanie uzupełnić praktyką wychowania fizycznego. Człowiek ten będzie posiadał pełną żywotność i odwagę i wrażliwość i prawdziwą inteligencję.

Zestawiając wszystkie te uwagi, będziemy pamiętać, że celem wychowania fizycznego jest zdrowie jednostek, ich maksymalna sprawność cielesna i duchowa, dzielność, żywotność i odwaga, dostateczna i wszechstronna odporność opanowania instynktów i popędów, wewnętrzna dyscyplina i uspołecznienie. Zespół tych cech już sam przez się daje radość istnienia. U takiego tylko typu godzi się kultura cielesna z kulturą umysłową i moralną.

Wychowanie fizyczne posiłkuje się środkami bardzo prymitywnemi i wszech obecnemi jak powietrze, woda, słońce pożywienie i praca mięśniowa. Mało... a równocześnie tak wiele.

Jeżeli człowiek, każdy człowiek będzie korzystał z dóbr, które Pan Bóg stworzył w takim nadmiarze, jak woda, słońce i powietrze, jeżeli nieborak wypręży swobodnie ramiona dowoli wśród lasów i pól i gór i morza, jeżeli spożywać będzie chleba naszego powszedniego tyle, ile trzeba, jeżeli w pracy i zabawie pozna całą rozkosz ruchu i tworzenia, to co... Komu to przeszkadza, kogo krzywdzi?...

Dnia 3 czerwca 1934 roku Komitet WF. i PW. złożony z miejscowych przedstawicieli PW. i WF., władz wojskowych, samorządowych i szkolnych, przedstawicieli stowarzyszeń i klubów sportowych oraz harcerstwa organizuje

OBYWATELE!

Dzień 3 czerwca bieżącego roku — będzie dniem święta Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w naszem mieście.

Dzień ten ma być przeglądem tężyzny fizycznej młodego pokolenia.

Przybądźmy licznie w tym dniu na wszystkie boiska naszego miasta, aby w ten sposób zadokumentować naszą solidarność i przyczynić się do powszechnej propagandy na rzecz W. F. i P. W.

Pamiętajmy, że przyszłość nasza — w tężyźnie naszej!

Kom. Organizacyjna Święta W. F. i P. W. w Częstochowie.

Program.

Niedziela, dn. 3 czerwca 1934 r.

Godz. 8 — hejnał z wieży ratuszowej,

godz. 9.45 — zbiórka młodzieży, organizacyj sportowych i Przysp. Wojskowego pod Szczytem Jasnej Góry,

godz. 10 — nabożeństwo pod Szczytem Jasnej Góry,

godz. 11 — defilada na placu ratuszowym,

godz. 15 — zbiórka na placu ratuszowym, przemówienie — odmarsz na boiska.

Imprezy sportowe:

Stadjon im. Marsz. Piłsudskiego.

Godz. 16. 1) defilada zawodników, 2) lekka atletyka: biegi 100, 1500, 4 x 100 m. i sztafeta olimpijska panów, 60 i 4 x 75 m. — pań, skoki wzwyż i wdal, 3) piłka nożna: turniej błyskawiczny siódemkowy o puhar przechodni, 4) gry sportowe: turniej siatkówki pań o puhar przechodni i błyskawiczny koszykówki panów o puhar przechodni, 5) gimnastyka: gimnastyka szkolna (ćwicz. wolne), gimnastyka na przyrządach i piramidy.

Boisko Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej —Aleja 64.

Godz. 15.30. 1) defilada zawodników, 2) lekcja żeńska ćwiczeń cielesnych, 3) tańce narodowe, 4) lekcja męska ćwiczeń cielesnych, 5) pląsy szkół żeńskich, 6) gry sportowe: a) siatkówka żeńska i męska, b) koszykówka męska, c) palant, d) hazena, 7) gry i zabawy dziecięce, 8) popisy i pokazy harcerskie.

Boisko W. K. S. 27 p. p.

Godz. 16. 1) marsz drużynowy 20 km., 2) bieg naprzełaj 5000 m., 3) zawody w siatkówkę i koszykówkę, 4) skok wdal, 5) rzut dyskiem, 6) strzelanie z łuku, 7) konkurs śpiewaczy.

Boisko 7 p. a. l. (Zacisze).

Godz. 16 Zawody w siatkówkę i koszykówkę między 7 p. a. l. a II-4 p. a. c.

Plac szkolny szkoły powsz. Nr. 17 (Ost. Grosz).

Godz. 16. 1) lekcja pokazowa ćwiczeń ciel. (szkolna), 2) gry i zabawy dziecięce, 3) siatkówka żeńska i męska (szkolna), 4) siatkówka i koszykówka: a) harcerze, b) OMP, c) byli wychowankowie szkoły Nr. 17.

Boisko T. G. „Sokół" — Raków.

Godz. 10. Bieg naprzełaj 1500 m.

Godz. 15. 1) gry sportowe: siatkówka i koszykówka, 2) pięciobój lekkoatletyczny panów, 3) skok o tyczce.

W czasie zawodów i pokazów przygrywać będą na wszystkich boiskach orkiestry.

Bilety wstępu: dla młodzieży szkolnej: 10 i 20 gr., dla dorosłych — 20 i 50 gr.

Ponadto w miarę zgłoszeń, które przyjmuje Sekretarjat Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. (Magistrat, pokój Nr. 3) i komendant Miejskiego Ośrodka W. F. (ul. Pułaskiego 2) do dnia 2 czerwca br. — odbędą się próby o uzyskanie Państwowej Odznaki Sportowej — na boisku miejskiem — ul. Olsztyńska, od godz. 16.

uroczyste Święto Wychowania Fizyczne go w naszem mieście.

Chodzi o zaznajomienie całego społeczeństwa z ogromem i różnorodnością prac w tej dziedzinie. Ma to być równocześnie pokaz stopnia wszechstronnego usprawnienia fizycznego i wyszkolenia wojskowego społeczeństwa.

Święto W. F. powinno się stać mani festacją całego społeczeństwa na rzecz tężyzny fizycznej oraz pogotownia obrony Państwa. Nic dziwnego, że je organizuje Państwo, a właściwie w Jego imieniu Komitety WF. i PW.

Od roku 1927 z chwilą powstania Państwowego Urzędu WF. i PW. oraz Centralnego Instytutu WF. wychowanie fizyczne zostało wciągnięte w orbitę za gadnień ogólno państwowych. Nad cało kształtem olbrzymiej i wielostronnej pracy czuwa tak zw. Rada Wychowania Fizycznego na czele z Budowniczym Polski współczesnej, Polski Jaśniejszego Jutra, Marszałkiem Józefem Piłsudskim.



Przemówienie ministra Becka w Genewie.

GENEWA. W komisji głównej konferencji rozbrojeniowej minister spraw za granicznych Rzeczypospolitej Polskiej p. Józef Beck, powitany oklaskami zapełnionej sali w przeszło kwadrans trwającem przemówieniu sprecyzował ściśle i jasno stanowisko Polski wobec prac kon ferencji rozbrojeniowej.

Rząd polski reprezentował i reprezentuje nadal pogląd. że decyzje tak licznego zgromadzenia, złożonego z przed stawicieli państw o różnej strukturze i żyjących w różnorodnych warunkach, muszą być proste i jasne.

Minister Beck bardzo wyraźnie na wiązał w swem przemówieniu do negocjacyj, związanych z paktem czterech, które — jak wiadomo — przyniosły kompletne fiasco. Wreszcie — na co zwrócono powszechną uwagę — min. Beck stwierdził, że w czasie konferencji rozbrojeniowej rząd polski, jeżeli zmienił budżet obrony narodowej — to jedynie w sensie jego redukcji. W ten sposób rząd polski podkreślił swą wolę efektywnej współpracy z konferencją roz brojeniową.

Mowa min Becka nagrodzona została hucznemi oklaskami.

Min. Beck zadeklarował gotowość podpisania wszelkiej konwencji, ograniczającej i redukującej zbrojenia — kon wencji o charakterze powszechnym i obowiązującym wszystkie państwa.

Oznaki poprawy gospodarczej w Europie.

WARSZAWA. P. Washburn Child, specjalny wysłannik prez. Roosevelta, b. ambasador Stanów Zjednoczonych przy Kwirynale. badając całokształt europejskich zagadnień gospodarczych, zatrzymał się na 4 dni w Warszawie. Oświad czył on, co następuje:

— Podróż, którą odbyłem do głównych państw europejskich, nastraja mnie optymistycznie. Zauważyłem poważne oznaki naprawy gospodarczej, przejawiające się przedewszystkiem w stosunkach wewnętrznych zwiedzanych krajów. Handel i produkcja zaczynają powoli odżywać.

— Obecne położenie gospodarcze Polski na zewnątrz i wewnątrz — oświadczył p. Child — doznaje poważnej konsolidacji, pozatem mogłem stwierdzić podczas mego pobytu w Polsce chęć tu tejszych czynników do rozszerzenia wymiany towarowej ze Stanami Zjednoczonemi.

P. Child podczas swej podróży po Europie nie przeprowadzał żadnych badań, ani rokowań w sprawie długów wojennych. Uważa on, że Stany Zjednoczone nie są dziś skłonne do udzielania komukolwiek pożyczek.

P. Child wyjechał dziś do Amsterdamu.

Złodzieje i defraudanci pod maską ideowców.

WARSZAWA. Policja polityczna, dowiedziawszy się o wzmożonej akcji wywrotowców, na którą nadesłano z zagranicy znaczne sumy pieniędzy — przystąpiła do przeprowadzenia szeregu rewizyj i aresztowań wśród komunistów warszawskich.

Dzięki tej akcji w więzieniu znalazło się kilkudziesięciu wybitnych działaczy wywrotowych, a w toku rewizji znaleziono olbrzymią ilość materjału agitacyjnego.

W kilku domach wykryto ogromne składy bibuły, rękopisów, okólników i instrukcyj partyjnych oraz gotówkę w ogólnej sumie blisko 100.000 zł.

Akta sekretarjatu partji i listy imienne członków posłużyły do dalszych aresztowań.

W toku dochodzeń wyszło na jaw, iż przywódcy partji wystawiali fikcyjne rachunki, pieniądze zaś zainkasowane na cele agitacyjne przywłaszczali sobie.

Przy każdym niemal z aresztowanych „grubych ryb" partyjnych znajdowano po kilka tysięcy złotych w gotówce.

Rzekomi ideowcy byli pospolitymi defraudantami. Wszystkich zatrzymanych skierowano do więzienia.

Dekoracja oficerów szwedzkich.

WARSZAWA Wczoraj o godz. 12.30 w sali konferencyjnej Ministerstwa Spr. Wojskowych odbyła się dekoracja oficerów szwedzkich.

Dekoracji dokonał pierwszy wicemi nister spraw wojskowych gen. dyw. Fabrycy.

Płk. Artur Oernberg otrzymał „Polonia Restituta" kl. 3 ej, ppłk. Bjornberg — „Polonia Restituta" 4 ej kl., kpt. Gardin — „Polonia Restituta" 5-ej kl., kpt. Runius „Polonia Restituta" 5-ej kl., chorąży Gertson bronzowy Krzyż Zasługi, starszy sierżant Conistedt — bronzowy Krzyż Zasługi.

Ucieczka posłów ze Stronnictwa Narodowego.

WARSZAWA Biuro Sejmu Rzeczypospolitej podaje do wiadomości, że posłowie: Zdzisław Stahl, Ryszard Piestrzyński i Zbigniew Dębiński w dniu wczorajszym w pismach, wystosowanych do marszałka Sejmu, p. Switalskiego, zawiadomili o swem wystąpieniu z parlamentarnego klubu narodowego.

Jak słychać, tarcia w łonie tej partji trwają w dalszym ciągu i na terenie tym przyszłość najbliższa przyniesie może nowe niespodzianki dla wodzów en decji.

Lot połudn. zach. Polski.

KRAKÓW. — W piątek między g. 16 a 18 na krakowskie lotnisko przyleciały maszyny, mające wziąć udział w szóstym locie południowo-zachodniej Polski im. kpt. pilota Franciszka Żwirki.

Dziś rano maszyny według wylosowanej kolejności wystartowały na pierwszy etap lotu do Lwowa.

Po krwawem zajściu w Warszawie.

WARSZAWA. Krwawe zajście pomiędzy członkami Obozu Radykalno-Narodowego a członkami TUR-a, w wyniku którego 6 osób spośród turowców odniosło ciężkie rany, jest obecnie przed miotem energicznie prowadzonego śledztwa.

Jak zdołano ustalić, zajście sprowokowali członkowie ORN, którzy z okien swego lokalu przy ul. Wolskiej 44, zasypali członków TUR-a, strzałami rewol-

JANTEK Z. I

Jak sie dwa chłopi bez fajke stowarzysyli.

NOWELA.

Przed wojną to sie do Hamaryki inacej jezdzowało, jak teroz. Downiej, kie sie chłop do Hamaryki broł, to i noród mioł gwary dość. Teroz, bez te wojne, to sie to syćko jakosi zonacyło, Bele baba, jesce i płono baba, jedzie i zajedzie.

He, mocny — kany, jezdzowało się to... Kiese choćkie zboce, co sie mi przytrefiło, bok ta w tej Hamaryce pore casów był, to mie jesce dziś śmiech biere, choć to już roki...

Do Hamaryki to sie mi niecudnie jechało, bo ta cłek ani do pańskiego odzienio przyucony nie był, ani we świecie nie bywoł. Na sifkarcie tyz cosi chybiało, alek zaś mioł przy sobie pięćdwaścia talarów, to mi ta juz ci wiernijsi wielgiego wstrętu nie robili. Dojechołek.

Po sześci rokak dostaję od baby list, coby sie do kraju wracać, ze ona se z gazdówką ni moze dać rady, ze to, ze tamto, coby sie ino wrócić. Zjedyć — myśle se—kie jechać, to jechać. Hamaryke znom, dudków sie ta cosi zarobiło, jakby—rzeke kie jako padło, no to sie cłek wróci i bedzie.

Wsiodek na sif i jade. Alek ta som nie jechoł, bo norodu wseliniejakiego było moc: Anglicy, Niemcy, Madziary i jacy som ta jest; ba z Polokem tok sie juz ni móg stretnąc. W piersy dzień, jak my na morzu byli, tok se w kajubce siedzioł som. Dobrze mi było i ślebodnie. Ale juz rano przyseł drugi. Ftoz wie, co za jeden—myśle se — bo przyodzionko mioł dość fajne. Trza sie bedzie obryktować troske, coby nie myśloł, ze z byle dziadem siedzi. Wymyłek sie, oporządził, patrze, a ten drugi juz do ksiązki patrzy i cygara kurzy Ho, kieś ty tu—rzeke—taki pon, to i jo niegorsy. Wyjonek rękawicki, cok jesce w Cikagu lo baby kupił, okulary na nos wsadził, siadom prociw niego z cygarem i biere sie zaś do gazety. Anglicko była, no to mozecie wiedziec, cok się śniej docytoł. Siedzieli my tak ze dwie godziny. Djabli mie na to syćko brali, ale coz, z panem sie jechało, trza było pana strugać. Ku połedniu przychodzi do nos taki mały bojs i pokazuje, ze niby obiod gotowy.

— Jes! — powiodo mój spólnik.

— Jes, gutbaj! — mruknął i jo, bok ta zaś telo anglickiego liznął.

Pożrelimy na się, on na mnie, jo na niego i zaś się bieremy do gazet. Niedługo my ta w nie patrzeli, bo i jo swoją zwyobyrtoł juz na syćkie strony. Po małej chwili on wychodzi. Cosi do mnie przebełkotoł. Jo mu przykiwnął, ze niby rozumiem, bo mi przecie nie rzec było sprostokem sie pokozać; ale mie zaroz tak cosi pikło, ze to pewnie bedzie jakisi Anglik... Trza go wymiarkować. Po obiedzie przedkładom mu swoją gazete i pokazuje palicem na litery, cy niby rozumie.

— Jes, alrajt — ośmioł sie zaroz i bierze się do cytanio.

— On je — myśle se — Anglik! To my sie tu, bassam drut, duzo oba dogodome...

Neale coz było robić jako my ta juz mogli, tak my jechali. Jo se ino cygara pokurzowoł, a okulary poprawioł, coby mi w djabły nie zjechały z nosa, bo kiez jo ta ze skłami chodził. Lo dziadka jek to kupił, bo mi syćko odkazowoł w listach, jeze z ocami jakosi płono.

Jedziemy i jedziemy bez to morze, już cosi scworty dzień. Troche sie zacyno i kotwić. Ani słowa z kim przegądać, telo ino, co my se z tym Anglikiem upokazowali a uprzyświocali: jes! Mnie złości brały, bo cłek ani legnąć ślebodnie ni móg, a tu trza było syćko po pańsku: do gazetów bez okulary patrzoj, w rękawickach chodź, a do tego mu jesce i cygarów chybiło.

Alek se zbocył, ze jo przecie mom fajke, piekną fajecke z kohutkem, taką wiecie, jakie to Prokop z Ratułowa miewo. Na taką—rzeke — fajecke, to i Anglik ocyska wywali; trza zakurzyć.

Ta fajecka z morskiej piany,
Mo cybusek wykręcany...

Przyśpiewołek se cichutko, ne i zakurzyłek.

He, Jeżiś Maryjka! Kie tyn Anglik dożroł kie sie porwie na nogi:

— E skądeś ty, bracie! — pyto sie.

— Jo z Dzianisia!

— Psiokrew... dyc jo z Witowa.

Trza było tam wte być i trza było widzieć, co sie s-nami robiło. Kielo widoku i syrokości na morzu, telo było nasej uciechy.

— Cemużeś sie tyz zaroz po ludzku nie obezwoł — pytom się pote tego Anglika z Witowa.

— A ty cemu?

— Ne bo jo myśloł, ześ ty prowdziwy Anglik, boś ta na syćko mioł ino „jes!"

— A jo samo to myśloł o tobie.

I pomyślijcie se, tele casy wroz my jechali, co jeden to hrubsy Anglik i dopiero fajki trza było, coby nos stowarzysyła.

werowemi. Fakty powyższe, których potwierdzeniem jest 6 rannych turowców oraz znalezione w lokalu Obozu Radykalno Narodowego wystrzelone łuski, naboje i rewolwery — stanowią niezwykle obciążający materjał, który zaważy na losach aresztowanych sprawców zajść. 45 członków Obozu Radykalnego zostało aresztowanych.

Sprawa plebiscytu w Saarze.

GENEWA. — Rokowania w sprawie Saary posuwają się, jak słychać, pomyślnie naprzód. Możliwe, że już dziś Rada Ligi poweźmie decyzję we wszystkich sprawach, związanych z plebiscytem.

Ub. nocy przewodniczący komitetu Rady, baron Aloisi w porozumieniu z reprezentantami Francji i Niemiec wypracował nową formułę dla załatwienia spraw spornych, tj. spraw gwarancyj dla mieszkańców Saary, trybunałów plebiscytowych, policji i daty plebiscytu. Obecnie oczekuje się na odpowiedź rządów Francji i Niemiec. Według formuły plebiscyt odbyłby się 13 stycznia 1935 r.

Wielkie rozruchy socjalistyczne w Zurychu.

ZURYCH. — Na zgromadzeniu Frontu Narodowego w hali miejskiej w Zurychu przyszło do kontrdemonstracyj związku zwalczania faszyzmu, do którego należą przeważnie komuniści oraz pewne sfery socjalistyczne.

Prasa socjalistyczna wezwała zwolenników do rozbicia zgromadzenia. Kiedy zaalarmowana policja przyszła, by zapobiec zaburzeniom, natknęła się już na maszerujących przeciwników, którzy ją przywitali kamieniami. Podobno do policji miano strzelać. Policja sama nie dała ani jednego strzału. Jeden członek Frontu Narodowego otrzymał ciężką ranę nożem w plecy. Jeden oficer policji i kilku policjantów otrzymało rany od kamieni. Policja aresztowała 83 ludzi.

Stanowcza walka z terorem hitlerowskim.

WIEDEŃ. W urzędzie kanclerskim odbyła się w piątek konferencja dyrektorów bezpieczeństwa wszystkich związkowych krajów austrjackich, zwołana specjalnie celem powzięcia radykalnych kroków przeciwko najnowszym zamachom oraz aktom teroru ze strony hitlerowców.

Po wykryciu tajnej centrali hitlerowskiej w Insbrucku znalazła policja w czasie rewizji w mieszkaniu jednego z hitlerowców w Ischlu 4 bomby, obfity materjał werbunkowy, tudzież listę członków tajnej organizacji hitlerowskiej. Czternaście osób aresztowano. Do Ischlu odkomenderowana została polowa kompanja strzelców alpejskich. Równocześnie wzmocnione zostały w Ischlu oddziały żandarmerji.

Groźba wielkiego przesilenia rządowego w Anglji.

LONDYN. Niepowodzenie obrad konferencji rozbrojeniowej pociągnie za sobą kryzys gabinetu angielskiego. Większa część ministrów z ministrem wojny lordem Hailshamen na czele, domaga się zwiększenie zbrojeń, a w pierwszym rzędzie rozbudowy lotnictwa. Premjer Mac Donald oraz kilku ministrów wypowiada się w sposób stanowczy przeciwko tej polityce.

„News Chronicle" donosi, że gabinet Mac Donalda będzie zrekonstruowany najpóźniej w ciągu jesieni. Nie jest wykluczone, że przesilenie gabinetowe pociągnie za sobą rozwiązanie obecnego parlamentu i rozpisanie nowych wyborów.

Japonja chce skończyć z niezawisłością Mandżurji.

PEJPIN (Pekin). Krążą tu uporczywe pogłoski, że Japonja zamierza zlikwidować państwo Mandżukuo i przekształcić je na formalną kolonję japońską na wzór Korei.

Pierwszym krokiem w tym kierunku będzie reorganizacja sztabu armji kwantuńskiej, utworzenie wicekrólestwa i mianowania pierwszym wicekrólem b. ministra wojskowego, gen. Araki.

Wicekról otrzyma całkowitą kontrolę nad sprawami wojskowemi, dyplomatycznemi i ekonomicznemi państwa mandżurskiego Następnie ograniczona będzie rola rządu Mandżukuo i zabronione wydawanie ustaw. Rząd Mandżukuo podlegać będzie wicekrólowi, którym ma być mianowany gen. Araki.

Straszliwa katastrofa na przejeździe kolejowym.

ZAMOŚĆ. Koło Jarosławca pociąg wpadł na przejeździe kolejowym na furmankę, w której znajdowało się 5 osób, w tem dwa małżeństwa. Parowóz przeciął wóz na dwie części, konie ocalały, natomiast tył wozu z pasażerami znalazł się pod lokomotywą, która pędziła jeszcze około 150 metrów. Koła parowozu przecięły na pół dwie kobiety: Potocką Katarzynę, lat 30 i Cyporję Bergman. Ciężko ranni są 2 mężczyźni, mężowie zabitych: Potocki Stefan, lat 46 oraz Bergman. Cudem uniknęła śmierci Antonina Sobczakówna, lat 26, którą pociąg wlókł uczepioną do latarni.

Na miejscu wypadku władze przeprowadziły dochodzenie, celem ustalenia przyczyny wypadku.

Całe miasto znikło z powierzchni ziemi wskutek trzęsienia.

Katastrofalne trzęsienie ziemi nawiedziło ub. nocy północną część prowincji Peszewar, wyrządzając olbrzymie spustoszenia.

Miejscowość Afgan, licząca przeszło 5000 mieszkańców zniknęła z powierzch ni ziemi.

Ludność zaalarmowana podziemnemi grzmotami w popłochu opuszczała miasto, w którem kamień nie pozostał na kamieniu Kilkaset osób znalazło śmierć pod gruzami walących się domów.

Również w innych miejscowościach straty, wyrządzone przez katastrofę żywiołową, są olbrzymie.

Z powodu przerwania komunikacji telegraficznej, dokładniejsze dane co do wielkości strat i ofiar w ludziach są na razie nieznane.

Zarządzenia dewizowe Niemiec godzą w nasz eksport,

WARSZAWA. Redukcja przydziału dewiz z Niemiec na towary importowane przez Rzeszę do 10 procent w stosunku do eksportu w latach 1930 i 1931 ograniczyła w praktyce możliwości eksportowe wielu polskich towarów. Przedewszystkiem odczuje to nowe ograniczenie eksport polskiego drobiu.

W związku z tem odbyła się specjal na konferencja w Ministerstwie Rolnictwa. Na konferencji tej zastanawiano się nad sposobem uzyskania przydziału dewiz dla eksportów polskich, a m. in. rzucono projekt wprowadzenia w handlu zagranicznym polsko - niemieckim clearingu walutowego, który w obecnym układzie stosunków byłby najlepszem wyjściem w regulowaniu należności dla polskiego eksportu.

W najbliższym czasie należy oczekiwać postanowień w sprawie zastosowania odpowiedniej metody do handlu z Niemcami.

Aresztowanie sprawców kradzieży dokumentów w Zagłębiu Saary.

PARYŻ. W Saargemünd udało się obecnie ująć sprawców głośnej kradzieży dokumentów szkolnych z archiwum dyrekcji kopalni w Saarbrücken. Aresztowanymi są trzej obywatele Zagłębia Saary, którzy jednak już przed kilkoma laty przyjęli obywatelstwo francuskie.

Jak wynika z dochodzeń policji, pozostawali oni w ścisłym kontakcie z przywódcami ruchu narodowo - socjalistycznego w Zagłębiu Saary i wszystko wskazuje na to, że skradzione dokumenty przeznaczone były dla niemieckiej propagandy.

Podczas przesłuchania aresztowani ujawnili kryjówkę skradzionych dokumentów, które istotnie znaleziono w sztolni nieczynnej już kopalni wpobliżu Saargemünd. Dokumenty zaszyte były w worek z nieprzemakalnego płótna.

Nowe podziemne lotniska w Niemczech.

PARYŻ. Dzienniki strasburskie wskazały na istnienie na Pomorzu pruskiem w miejscowości Fryfja (Greifswald) pod ziemnego hangaru dla samolotów. Okazuje się, że w chwili obecnej budowane są w Niemczech trzy podobne hangary pod Chociebożem (Kottbus), w Roebel (w Meklenburgji) i w Dyminie (Demmin) na Pomorzu.

Konstrukcje te stanowią część przewidzianych przez generała Goeringa robót na które wyasygnnwano z budżetu Rzeszy 210 miljonów marek niem.

Zapowiedź doniosłych decyzji Niemiec.

BERLIN. W zagranicznych kołach dyplomatycznych w Berlinie krąży uporczywa pogłoska o mającym jakoby w najbliższym czasie nastąpić poważnym kroku rządu niemieckiego w sprawie rozbrojenia. Krok ten doniosłością swą dorównywałby decyzji niemieckiej opuszczenia Genewy.

Przypuszczają tu, że Niemcy oświadczą, iż są zmuszone w interesie własnego bezpieczeństwa wyciągnąć konsekwencje z faktu, iż inne mocarstwa nie rozbrajają się i podadzą oficjalnie do wiadomości decyzję uzupełnienia swych zbrojeń.

Decyzja zapaść miała rzekomo po rozmowie, jaką odbył Ribbentropp z prezydentem Hindenburgiem.

W kilku wierszach.

— W Krakowie odbyło się wczoraj poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Muzeum Narodowego

— Izba Gmin przyjęła w drugiem czytaniu projekt udzielenia rządowi palestyńskiemu nowej pożyczki. Pożyczka ta wynosić będzie 2 miljony funtów szterlingów.

— Onegdaj aresztowano w Krakowie kilkudziesięć członków Stronnictwa Narodowego, rekrutujących się z akademików i robotników. Wszyscy zostali aresztowani na zebraniu Koło Stronnictwa Narodowego na Czarnej Wsi.

— Amerykańska izba deputowanych uchwaliła biil srebrny.

—Zakłady Skoda podniosły pobory urzędników o 8 3 proc. Zatrudnienie w zakładach Skoda znacznie się ostatnio poprawiło i dyrekcja przypuszcza, że jest to poprawa stała. Zakłady te, jak wiadomo, są największą czeską fabryką broni.

— Przy wejściu na wystawę chicagowską, którą wczoraj zwiedziły tysiące dzieci szkolnych, powstał tak wielki ścisk że kilkadziesiąt dzieci doznało mniej lub więcej poważnych obrażeń ciała. 25 spośród nich przewieziono do szpitala.

— W czasie wypróbowywania przy pomocy zgęszczonego powietrza siły roz budowanego rurociągu gazowego w miejscowości Ranguevaux nastąpił wczoraj gwałtowny wybuch. Rozszarpany został odłamkami pękniętego rurociągu, 32 letni robotnik polski Franciszek Holka.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 3 czerwca. Erazma biskupa
Poniedziałek 4 czerwca. Kwiryna
Wschód słońca o g. 3.37. Zachód o g. 19.48.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: Stary Rynek. Siedmiu Kamienic.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: I Aleja, Wieluńska.

Nowa emisja biletów skarbowych. Z dniem 1 b. m. zostają wypuszczone bilety skarbowe z dziewięcio i dwunasto miesięcznemi terminami płatności w odcinkach po 10.000 i 50.000 zł.

30 czerwca zostaną wycofane z obiegu stare 20-złotówki. Bank Polski, jak wiadomo, przystąpił z dniem 2.I. br. do wycofania z obiegu biletów bankowych dwudziestozłotowych drugiej emisji z datą 1 marca 1926 i 1 września 1929. Bilety te będą jeszcze prawnym środkiem płatniczym tylko do 30 czerwca br., a po upływie tego terminu tracą charakter prawnego środka płatniczego.

Ceny podręczników szkolnych. Ministerstwo Oświaty układa spis podręczników na rok szkolny 1934-35. — Spis ten obejmuje około 75 podręczników. Ceny książek, ze względu na to, że w roku ub. przeprowadzoną została generalna obniżka, utrzymane mają być na dotychczasowym poziomie. Projektuje się jednakże obniżenie cen niektórych podręczników wyjątkowo popularnych w granicach 5 — 10 proc. Spis podręczników ogłoszony będzie w bież. miesiącu.

Podatki tradycyjne ze średniowiecza przestały obowiązywać. — Najwyższy trybunał administracyjny ogłosił wyrok w zasadniczej sprawie podatkowej, dotyczącej ważności danin zwyczajowych, datujących się jeszcze z czasów średniowiecza.

Między właścicielami dóbr historycznych Krasińskich i Konarskich w Dubiecku w Małopolsce Wschodniej a władzami szkolnemi wynikł zatarg na tle płacenia danin w naturze dla miejscowych szkół. Daniny te w postaci drzewa i zboża obowiązywały od XIV wieku. Ostatnio spadkobiercy Krasińskich odmówili składania tych danin. Minister stwo Oświaty jednak uznało, że podatek nadal obowiązuje.

Sprawa znalazła się przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym, który orzekł, że wszelkie podatki tradycyjne, datujące się z czasów średniowiecza utraciły moc obowiązującą.

Zgłoszenia zapotrzebowania ro botników do żniw. Dyrekcja Funduszu Bezrobocia zwróciła się do organizacyj ziemiańskich, aby przy zapotrzebowaniu robotników do żniw, właściciele gospodarstw rolnych zwracali się do biur pośrednictwa Pracy F. B. Biura te dostarczą potrzebnych robotników ściśle według wymagań w umówionym terminie i za minimalną opłatą. Opłata za zapośredniczenie jednej osoby wynosi 50 gr., za zapośredniczenie zbiorowe od 5 do 20 osób po 35 gr od osoby, ponad 20 osób po 20 gr. od osoby. — Robotnicy zaopatrzeni będą w zniżkc kolejową do miejsca pracy, dzięki czemu pracodawca oszczędzi znaczną kwotę pieniężną na kosztach podróży.

Ostrzeżenia w fabrykach przed wypadkami. Pod przewodnictwem głównego inspektora pracy, dyr. Klotta odbył się ostatnio szereg konferencyj w sprawie zwiększenia stanu bezpieczeństwa w zakładach przemysłowych, kopalniach węgla itp.

Dla pouczenia robotników poszczególnych gałęzi przemysłu wydane będą barwne plakaty, ilustrujące przyczyny wypadków, sposób obchodzenia się z narzędziami i maszynami grożącemi wypadkiem itp.

Plakaty te rozwieszone zostaną we wszystkich fabrykach.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 29861 7608, 27685, 38569, 19145, 34282, 38962, we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku,

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za 25-złotowy bon.

Nie wolno opowiadać obraźliwych anegdot. Sąd Najwyższy wyjaśnił ostatnio bardzo ciekawą sprawę karalności zniewagi, ubranej w formę anegdoty. Według orzeczenia, mylne jest panujące dotychczas zapatrywanie, jakoby pomawianie innej osoby o takie właściwości, które mogą ją poniżyć w opinji publicznej, ubrane w formę anegdoty, nie mogła stanowić występku zniewagi.

Obojętną jest rzeczą, w jakiej formie pomawia się tę osobę o poniżające właściwości. To też obraźliwa anegdota pociąga za sobą karę aresztu do lat 2 i grzywny.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy brali udział w akcji ratowniczej przy pożarze w maj. Panki i z narażeniem życia przyczynili się do zlokalizowania pożaru i uratowania części inwentarza, a przedew szystkiem: prezesowi Straży Pożarnej p. E. Gawędzkiemu, wójtowi p. Foreckiemu, nauczycielowi p. Graczykowi, ks. Mitlińskiemu, Strażom Pożarnym z Panek i Przystajni, posterunkowym P.P. w Pankach, Straży Granicznej w Pankach, członkom Kółka Rolniczego i mieszkańcom wsi Panki i okolicznych wiosek, składam serdeczne podziękowanie

Stanisław Rybicki.

O oblicze przyszłej Rady Miejskiej.

Wynik głosowania w wyborach do Rady Miejskiej nie dał zdecydowanej większości żadnej stronie. Sprawa przed stawia się nieco trudniej Chodzi bowiem o to, by Rada Miejska, która ma przed sobą tyle zadań do spełnienia, nie marnowała czasu na wzajemnych paktach czy też wzajemnem zwalczaniu się, ale znalazła taką wspólną platformę, na której nie interesy partyjne byłyby stawiane, a sprawy gospodarcze i obywatelskie naszego miasta.

Każdy obóz twierdzi, że w skład jego listy weszli ludzie czyści, ludzie, któ rym istotnie leży dobro miasta na sercu. Jeżeli więc ci ludzie mają naprawdę te chęci przyjścia z pomocą miastu, to niechże stawiają dobro obywateli, któ rych stali się dziś już przewodnikami ponad partyjne korzyści. Radni muszą stać się gospodarzami a nie politykami. muszą iść po linji uprzemysłowienia i rozrostu gospodarczego Częstochowy, a nie po linji wyszukiwania sobie i swym członkom różnych synekurek. Nie rozrost partyj, ani zwiększenie osobistych dochodów, ale realizowanie tych haseł, które stały się dziś naczelnemi — a więc likwidacja bezrobocia w pierwszym rzędzie, a uporządkowanie przedmieść w drugim — powinno znaleźć się na pierwszym warsztacie pracy Rady Miejskiej. Na tej platformie, sądzę, jeżeli się wyeliminuje osobiste ambicje i ambicje partyjne, może Rada Miejska znaleźć wspólny język. Konieczną jednak jest tutaj dobra wola i uwolnienie się na tym przynajmniej terenie od wpływów politycznych.

Lokator ma prawo zabrać z mieszkania instalacje, założone na jego koszt.

Charakterystyczną sprawę rozpatrywał sąd grodzki, przed którym w charakterze oskarżonego o samowolę stanął niejaki Abram Pachter.

Tło sprawy jest następujące:

Pachter zamieszkiwał w ciągu kilkunastu lat w domu № 11 przy ul. Dąbrowskiego i w mieszkaniu swem założył własnym kosztem jeszcze w r. 1919 instalację elektryczną. Od właściciela domu P. domagał się niejednokrotnie zwrotu poniesionych kosztów, jednak bezskutecznie. Nie zostało ustalonem, czy założenie wspomnianej instalacji nastąpiło za zgodą właściciela domu, czy bez jego zgody.

Przed pewnym czasem Pachter opuścił mieszkanie, przeprowadzając się gdzieindziej, przyczem zdjął całą instalację, nie uszkadzając jednakże tynków i murów. Naskutek tego właściciel domu, Franciszek Orman, złożył skargę w policji, która odebrała Pachterowi instalację, przekazując ją Ormanowi, a niezależnie od tego, postawiono Pachtera w stan oskarżenia za samowolę.

Sąd, po przeprowadzonej rozprawie, wydał wyrok, uniewinniający oskarżonego. Nadto sąd polecił, by Orman zwrócił Pachterowi odebrane mu przez policję urządzenie.

Z wyroku powyższego wynika, że inwestycje, które lokator poczynił we własnem mieszkaniu, stanowią jego własność i może zabrać je, byle jednakże nie uszkodził mieszkania.

Częstochowa serdecznie wita gości z za kordonu. Dziś o godz. 17.49 pociągiem z Katowic przybywa do naszego miasta wycieczka Koła Przyjaciół Harcerstwa w Niemczech, złożona ze 160 osób.

Goście zabawią w Częstochowie 3 dni. W poniedziałek zwiedzą Gidle.

Polaków naszych z za kordonu serdecznie musimy powitać, przybywają do grodu podjasnogórskiego, gdzie znajduje się Sanktuarjum duchowe Rzeczypospolitej, by zaczerpnąć otuchy do dalszej walki w obronie tak gnębionej przez reżim hitlerowski polskości. Całem sercem musimy rodaków przyjąć, musimy wykazać, że stanowią z Macierzą nierozerwalną całość i że o nich nigdy nie zapominamy.

Wieczorem więc na dworcu kolejowym jaknajliczniej musimy się stawić, by zamanifestować nasze dla nich uczucia

Wakacyjne obozy pracy dla studentów politechniki. W okresie wakacyjnym powołane zostaną do życia nowe typy obozów pracy. Będą one przeznaczone specjalnie dla studentów politechniki i uczniów szkół średnich technicznych. Ministerstwo Przem. i Handlu zorganizuje takie obozy celem umożliwienia akademikom i uczniom praktyk wakacyjnych.

Obozy powstaną w okręgach przemysłowych, a więc łódzkiem, Zagłębiu Dąbrowskiem, na Górnym Śląsku. Uczestnicy otrzymają przeszkolenie we większych fabrykach w ciągu dwóch miesięcy.

Część funduszów na utrzymanie obozów przysposobienia przemysłowego przeznaczy sam przemysł.

Na froncie pracy. Jak się dowiadujemy, fabryki „Union Textile" (Motte) i Peltzerów postanowiły zmniejszyć ilość dni pracy w tygodniu z 3-ch na 2 dni. W związku z tem delegacja robotników obu fabryk zwróciła się do inspektora pracy o interwencję. W sprawie tej zwołana będzie konferencja.

Robotnicy cegielni częstochowskich rozpoczęli akcję o uzyskanie 10-proc. podwyżki płac.

Z występu art. chóru Dana. — Wczoraj, dnia 1 czerwca wystąpił w naszem mieście w sali kina „Luna" jeden jedyny raz znany powszechnie chór Dana. Na koncert złożyły się najlepsze utwory z repertuaru znakomitego kompozytora tegoż chóru p. W. Daniłowskiego. Specjalnemi względami darzyła jednak nasza publiczność p. Miecz. Fogga, którego znają wszyscy tak z występów w radjo, jak i z płyt gramofonowych. Urocza tancerka Marysia Nobisówna umilała i uzupełniała przepiękną całość tego rzadkiego koncertu. Sala była przepełniona po brzegi. Szkoda tylko, że artyści rozpoczęli swój gościnny występ z godzinnem opóźnieniem, przez co wprowadzili duży dysonans. Całość jednak była istotnie ucztą artystyczną dla Częstochowy.

Składnica Sportowa w Częstochowie. Wczoraj otwarta została w domu przy ul. Najśw. Marji Panny 46 składnica wszelkiego rodzaju sprzętu sportowego, lekkoatletycznego, odznak i nagród sportowych, bielizny sportowej, umundurowania itp., której inicjatorem i właścicielem jest znany na tutejszym terenie sportowiec, długoletni komendant WF i PW, p. Marjusz Cekiera.

Zarówno fachowe kierownictwo składnicy jak i jakość artykułów dają gwarancję, że spełni ona w zupełności swe zadanie.

Atrakcyjna zabawa w ogrodzie „Tivoli". Staraniem Patronatu Gimn. Państw. im. R. Traugutta w dniu 3-go czerwca r.b. (niedziela) odbędzie się w ogrodzie „Tivoli" przy ulicy Aleja Kościuszki, zabawa dla wszystkich z loterją fantową, atrakcjami estradowo-scenicznemi i dancingiem. Miłą atrakcją tej zabawy będzie stanowił udział orkiestry dętej i dancingowej do tańca. Loterja obfitująca w bardzo cenne fanty, nadarzy sposobność do intensywnych emocyj za niską cenę 25 gr. za los, pozatem bufet w najszerszym zakresie da możność taniego i smacznego zaprowiantowania miłych gości.

Wstęp do ogrodu od godz 13 gr. 15 i 30. Na dancing od godz. 20 gr. 50.

Wielka zabawa w ogrodzie kolejowym. W niedzielę, 3 b. m. odbędzie się w ogrodzie kolejowym przy ul. Piłsudskiego wielka zabawa p. n. „Czerwcówka", dochód z której przeznaczony będzie na cele kulturalno-oświatowe Ogniska kolejowego przysposobienia wojskowego.

Wejście na zabawę 0,49 gr. Bufet obficie zaopatrzony, ceny kryzysowe. W czasie zabawy przygrywać będzie orkiestra kolejowa. Początek zabawy o godz. 15-ej.

Tragiczny wypadek na ul. Prostej.

Matka i dziecko pod kołami wozu

Ulica Prosta była wczoraj widownią następującego wydarzenia.

Około godz. 13 ulicą tą w kierunku mostu zdążał żydowski kondukt pogrzebowy. W pewnej chwili, gdy kondukt mijał wóz, konie wiejskie spłoszyły się i zaczęły galopować, przyczem lejce wy padły woźnicy z rąk. Na drodze rozszalałych koni, galopujących w stronę Starego Rynku, znalazła się przechodząca przez Rynek 40-letnia Chaja Gelbard (Warszawska 37) wraz ze swoim 7-letnim synem. Oboje znaleźli się w mgnieniu oka pod kołami wozu. Skutki tego okazały się tragiczne: Gelbardowa doznała ciężkich obrażeń głowy i ciała, chłopiec zaś odniósł lżejsze obrażenia. Gelbardową przeniesioną do szpitala na Zawodziu. Stan jej jest. ciężki.

„Święto Morza". W związku z tegorocznym obchodem „Święta Morza", przypadającem w dniu 29 czerwca, odbyło się zebranie organizacyjne komitetu obywatelskiego. Na zebraniu tem wyłoniony został komitet wykonawczy obchodu oraz poszczególne sekcje. Pozatem omówiono w ogólnych zarysach program obchodu.

Protektorat nad „Świętem Morza" przyjęli: J. Em. ks. biskup Kubina, p. starosta Eustachiewicz, dowódca 7 dywizji piechoty, p. płk. Stachiewicz i prezydent miasta, p Jan Mackiewicz. Skład komitetu wykonawczego i poszczególnych sekcyj oraz program obchodu podamy w następnym numerze.

Wystawa w Państw. Szkole Zawodowej Żeńskiej. W dniach 2, 3 i 4 b. m., od godz. 10 do 20 tej otwarta będzie przy ul. Dąbrowskiego 22 wystawa prac uczenic: z działu fryzjerskiego, z działu krawieckiego pokaz i sprzedaż sukien oraz robót ozdobnych, z działu gospodarczego pokaz cukierniczy, konkurs sprawności pracy dnia 3 b. m. od godz. 17 pokaz porządków oraz czyszczenie i wywabianie plam z odzieży.

Bufet obficie zaopatrzony. Wstęp 25 gr., dla młodzieży 15 gr.

Z teatru kameralnego.

Dziś, w sobotę powtórzenie premjery sztuki D. Niccodemiego: „Cień" z p. Gallową w roli głównej.

Początek punktualnie o godz. 20.30. Ceny normalne. Zniżki ważne.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Święcki i S ka.

W niedzielę o godz. 15.30 i 17.45 poraz ostatni znakomita sztuka społeczna „Człowiek jest niepotrzebny" — po cenach najniższych od 60 gr.

Wieczorem o godz. 20.30 „Cień".

O nieuczciwą konkurencję. W sądzie okręgowym znalazła się sprawa właściciela majątku w Dobrzyniu i fabryki kostek buljonowych „Doby" p. Bronisława Chojnowkiego, któremu fabryka „Maggi", wyrabiająca również kostki buljonowe, zarzuca, że jako właściciel „Doby" podrabiał na opakowaniach swoich w latach 1931 i 1932 znaki towarowe „Maggi", dopuszczając się w ten sposób nieuczciwej konkurencji.

Na rozprawę powołany został przez sąd w charakterze biegłego radca praw ny Urzędu Patentów w Warszawie, którego zeznanie obciąża bardzo oskarżonego, biegły stwierdził bowiem, że Chojnowski podrabiał rysunki w analogicznych kolorach na oprawach swoich i że rysunków tych Urząd Patentów swego czasu nie miał.

Sprawa została odroczona, gdyż dowody rzeczowe w postaci falsyfikatów i oryginalnych opakowań nie zostały przesłane do Częstochowy przez sąd okręgowy w Pińsku, który badał powołanych w tej sprawie świadków.

Podziękowanie.

Zarząd oraz Komitet Rodzicielski Prywatnej Szkoły Powszechnej Stanisławy Ligęzówny składa serdeczne podziękowanie J. W Dyr. Por. Grzewińskiemu za uświetnienie uroczystości przyjęcia pierwszej Komunji Świętej przez dzieci tejże Szkoły w dniu 31 maja b. r. w kościele im. Marji, artystyczną grą na organach.

Zarząd Koła Podchorążych Rezerwy przy Związku Oficerów Rezerwy w Częstochowie zawiadamia, że w dniu 9 czerwca (sobota) w pierwszym terminie o godzinie 19.30, w drugim o godzinie 20, w lokalu Związku Oficerów Rezerwy, ul. Dąbrowskiego Nr. 9, odbędzie się Walne Zebranie z porządkiem następującym: 1) Wybór Przewodniczącego; 2) Sprawozdanie Zarządu; 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 4) Wybór nowych Władz; 5) Wolne wnioski. **Zarząd Koła.**

Do akt Nr. Km 525/34

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie, przy ulicy Najśw. Marji Panny Nr. 55, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 26 czerwca 1934 r. od godz. 10, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie na przedm. Zacisze-folwark, składających się z fortepianu, oszacowanych na łączną sumę 780 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 26 maja 1934 roku.

Komornik **St. Stodółkiewicz.**

Z TEATRU.

„CIEŃ".

Sztuka w 3-ch aktach D. Niccodemiego, przekład Z. Jachimeckiej. Inscenizacja i reżyserja Iwo Gall.

Sztukę Niccodemi'ego, którą na wczorajszej premjerze sprezentował nam teatr kameralny oglądaliśmy bodaj przed czterema laty w koncepcji inscenizacyjnej zdaje mi się, że Wągierki. Sztuka wówczas wzięła. I dlatego z tem większem zainteresowaniem oczekiwaliśmy zapowiedzianej premjery w tem słusznem zresztą przeświadczeniu, że inscenizator obecny „Cienia" dyr. Gall, pokaże nam sztukę Niccodemiego od jej nowego scenicznego oblicza. A trzeba przyznać — bez cienia grzecznościowych „dygów" w stronę dyrekcji teatru — że inscenizacja należy bodajże do najlepiej podanych spośród mnóstwa wystawianych n a s c e n i e naszej sztuk nietylko już sztuk dramatycznych, ale t. zw. repertuaru „szczęśliwie wybranego" (koledzy lingwiści i nasi „strażnicy czystości porównania w pobłażaniu swem niezmiernie łaskawi zechcą mi to sztucznie naciągane małżeństwo słów dobrodusznie wybaczyć).

Ale wracajmy do samej sztuki Niccodemiego i do problemów, które oświetlone światłem współczesności, na niezmiernie ciekawej płaszczyźnie rozpatruje.

Młody w pełni sił i sukcesów artystycznych dziennikarz, malarz i dyrektor muzeum Gerard Tregnier ma żonę, którą ciężka niemoc, nieubłagany paraliż rąk i nóg przykuwa na długie sześć lat do fotela. Z pełnej życia i temperamentu Berty życie zrobiło sprzęt niepotrzebny, który należałoby czempredzej usunąć, by nie stał się dla kogoś niepotrzebny. W słońcu powodzenia i sukcesów Gerarda Tregnier chora jego żona stała się oazą ciszy i ukojenia, przystanią niewysłowionego spokoju i zapomnienia, „cieniem", wśród którego zmęczone troskami czoło Gerarda mogło zawsze znaleźć osłodę i ratunek.

Ale życie, potworne i bezwzględne życie musiało komplikacjami swemi zarysować kryształ przepięknej radości obojga. W okresie, kiedy Berta pozbawiona całkowicie możności poruszania się z miejsca mimo swego kalectwa czuje się radośnie i szczęśliwie, Gerard — idący po linji twardych i żywkych nakazów życia a może i użycia— usidlany przez młodą i piękną przyjaciółkę żony Helenę Preville sprowadza ją do pracowni swej, znajdującej się na drugim krańcu miasta i tam, usadowiwszy ją narazie jako swą kochankę spędza z nią pełne szczęścia dni. Od chwili tej zaczyna się podwójne szczęście Gerarda, który wbrew codziennym przyrzeczeniom dawanym swemu sumieniu, mimo rozpaczliwe wysiłki nie umie przyznać się do swego postępku przed chorą żoną, która niedomyślając się niczego coby mogło mącić harmonję ich współżycia roił czarowne sny o radości, która przyjdzie po jej uzdrowieniu. A to uzdrowienie przyszło niebawem i przyszło tak niespodziewanie, że biedne serce Berty od nadmiaru gwałtownie wypełniającego szczęścia nieomal, że nie pękło. Pewnego dnia Berta odzyskuje władzę w rękach, a niebawem z pomocą swego oddanego lekarza przekonuje, że i nogom jej wróciła dawna siła. Na zaklęcia jej doktór przyrzeka zachować w tajemnicy przed mężem fakt dojścia do zdrowia Berty i tajemnicy ma dochować aż do chwili dopóki ona sama go z niej nie zwolni. Odzyskawszy możność swobodnego poruszania się Berta przybywa do pracowni malarskiej Gerarda, gdzie dowiaduje się w chwilę po swem wejściu w niezwykle dramatycznej scenie rozmowy, że Gerard ma kochankę i syna.

Rozpacz za utraconem szczęściem które prysnęło bezpowrotnie, każe Bercie oszalałej z cierpienia przez długi szereg błądzić po ulicach miasta. Wraca wreszcie do swego dotychczasowego domu pełnego dziś udręki i cierpienia i postanawia natychmiast opuścić dom swego męża.

W międzyczasie między nią a Gerardem i następnie Heleną dochodzi do ostatecznej rozmowy, która stanowi piękne stadjum psychologiczne duszy Berty, pełnej dobroci i prawdy, duszy bolejącej ale i walczącej o swe najistotniejsze, najelementarniejsze prawo do szczęścia i miłości. Ceną swej młodości i wspólnych dwunastoletnich przeżyć oskarża swą rywalkę, nie może jej jednak całkowicie pokonać, bo tamta jest matką syna Gerarda. Na szali waży się cały olbrzymi ciężar przeszłości. Zwycięża macierzyństwo, Berta postanawia usunąć się w zacisze i stać się w nowem życiu Gerarda „cieniem" wśród, którego może odetchnąć pełną piersią i po trudach i cierpieniach odpocząć.

„Cień" nie stanowi sztuki teatralnej o specjalniej skomplikowanej koncepcji problemów, ani też nie jest nagromadzeniem scenicznem zawiłych, choć pełnych realizmu zagadnień, jest raczej prawdą, uchwyconą okiem bystrem i odczutą całą głębią artystycznej duszy i serca, które potrafi i drgać najpiękniejszemi tonami szczęścia i szarpać się w uścisku najokropniejszego bólu. Ten zasadniczy moment stanowi o kolorze wszystkich nastrojów we wszystkich scenach.

Dramatyzm sztuki nieprzeciętny skoro stanowi go walka, być może nierówna, ale tem nie mniej gorąca o serce człowieka, o prawo do wspólnie przeżytych w szczęściu kilkunastu najpiękniejszych lat życia. Ta walka o prawo do serca ale i do duszy mężczyzny jest potężnym nurtem, z którego wypływają wartkie strumyki goryczy, nienawiści, zwątpienia aż w końcu słonecznego pojednania.

Na ramach akcji sztuki rozpiął Niccodemi potężne struny najdźwięczniejszych i poruszających prawdą nastrojów. Dał rzadko spotykane konterfekty duchowe mężczyzny i kobiety rozpalone do białości napięciem walki o prawa do osobistego szczęścia.

Rolę główną — (jedną z najlepszych jakie oglądaliśmy na scenie naszego teatru) — nieszczęśliwej Berty zagrała p. Halina Gallowa. Ekspresja jej scen dramatycznych dźwięcząła prawdziwą szczerością i rzetelnym talentem aktorskim. Kreacje w rodzaju Berty nie tak szybko giną w niepamięci, pozostaje po nich zawsze ślad jak po najszlachetniejszem wzruszeniu.

Męską i wyrazistą postać Gerarda Tregniera dał niezawodny i świetnie w charakterze roli do końca utrzymany p. Aleksander Balcerzak, w momentach sztuki silnych, doskonale stopniejący akcenty uczuciowe.

Uwodzicielkę kochankę zagrała z wdziękiem p. Ina Benita.

Dobrym (całkiem poprawna charakteryzacja) doktorem Magre był p. St. Dębicz, zupełnie swobodnym Michałem Delon p. Roman Piotrowski. Epizodyczne role w wykonaniu pp. Miry Willand i Haliny Motyczyńskiej.

Inscenizacja dyr. Iwo Galla ciekawa i dobrze oddająca intencje jej twórcy: rozszerzenia sceny i na widowni! Dekoracje — jak zawsze zresztą — miłe i efektowne, aczkolwiek może nieco skrom niejsze.

Kolonje rolne dla więźniów. — Powrócił do Warszawy z objazdu majątków rolnych, przejętych ostatnio przez więziennictwo, dyrektor departamentu karnego, p. Tadeusz Krychowski.

Majątki te zostały zamienione na kolonje rolne, gdzie zatrudniani są więźniowie, pochodzący ze środowiska wiejskiego

Praktyka wskazuje, że praca na roli wywiera dobroczynny wpływ na więźniów. Przekreśla ona też ostatecznie podnoszoną niejednokrotnie sprawę konkurencji, jaką czynią warsztaty rolne — rzemiosłu.

Sole mineralne wzmacniają organizm. Sole mineralne, zwłaszcza wapnia, fosforu i żelaza, są dla organizmu bardzo pożyteczne, gdyż ułatwiają czynności trawienia i wchłaniania przez organizm spożytych pokarmów przez regularną przemianę materji. Badania naukowe wykazały, że pożywienie współczesnego człowieka jest przeważnie ubogie w te składniki, których zresztą znaczne ilości tracimy wskutek przemiału zboża na drobne kasze i na mąkę.

Fosfor jest składnikiem każdej żywej komórki organizmu, wydatnie zasila mózg i mlecz pacierzowy, a wraz z wapniem warunkuje rozwój i sztywność układu kostnego.

Wapień poza tem odgrywa ważną rolę, gdyż utrzymuje zdolność krzepnięcia krwi. Żelazo wchodzi w skład czerwonych ciałek krwi i warunkuje zdrową krew, zdolną do pochłaniania tlenu, regulując ilość energji, wyprodukowanej w organiźmie.

Najobfitszem źródłem soli mineralnych są warzywa i owoce. Dają one możność pokrycia całkowitego zapotrzebowania naszego organizmu na sole mineralne. Organizm człowieka potrzebuje dziennie: fosforu—1,32 gr., wapnia 0,69 gr., żelaza—0,42 gr.

Uwaga Rodzice! Żarki Blok! Z dniem 10 czerwca. Zarząd Szkoły Zofji Wigurskiej-Folfasińskiej otwiera w Żarkach pensjonat dla dzieci i młodzieży. Stała opieka lekarza pedjatry. Rutynowane siły pedagogiczno-wychowawcze. Zarząd gospodarczy pod kierunkiem Janiny Grochowskiej. Bliższe informacje w szkole, ul. Staszica 10 lub J. Grochowska, II aleja 31.

Zgubiono książeczkę Kasy Chorych № 72563 na imię Adam Korusiewicz.

Odszukał wreszcie niedoszłego zięcia. Jakób Ejlenberg zaręczył się z p. Rózią Kornhendlerówną i wkrótce wziął na poczet posagu tysiąc kilkaset złotych. Po pewnym czasie młodzieniec rozmyślił się i zerwał narzeczeństwo. Część posagu zwrócił, a pozostałe 750 zł obiecał oddać później. Panna Rózia miała początkowo nadzieję, że Ejlenberg wróci do niej, to też nie upominała się zbyt natarczywie o pieniądze, gdy jednak dowiedziała się, że narzeczony jej ożenił się z inną, nie chcąc tracić pieniędzy, skierowała sprawę do sądu. Rozprawa miała się odbyć kilka miesięcy temu, wskutek jednak niestawiennictwa Ejlenberga została odroczona.

Sprytny Ejlenberg nie chcąc narazić się na doprowadzenie pod przymusem, przeniósł się do Sosnowca i tam założył sobie sklep, ciesząc się, że spłatał figla b. narzeczonej, która nie wiedziała, gdzie Ejlenberg przebywa.

Tak upłynęło kilka miesięcy. Onegdaj pojechał do Sosnowca ojciec panny Rózi. Miał on tam do załatwienia szereg spraw handlowych. Przechodząc ulicą Dęblińską p. Moszek zauważył w pewnej chwili jakiegoś elegancko ubranego młodego mężczyznę, który rucha mi swemi przypominał niedoszłego zięcia. P. Kornhendler zbliżył się i stanął jak wryty, elegantem bowiem okazał się sam p. Ejlenberg we własnej osobie. Krew zawrzała w p. Moszku, jak lew rzucił się na zmieszanego tem nieoczekiwanem spotkaniem Jakóba i laską uderzył go kilkakrotnie w głowę. Napadnięty rzucił się do ucieczki i wpadł w rozwarte gościnnie ramiona policjanta, który zarówno Ejlenberga, jak i p. Moszka doprowadził do komisarjatu, gdzie cała historja wyszła na jaw.

P. Moszek ustalił wreszcie adres niedoszłego zięcia, pociągnie to jednak dla niego niezbyt przyjemne konsekwencje w postaci protokułu policyjnego. Co do Ejlenberga, to stanie on wkrótce przed sądem.

Przypadek i systematyczność w grze na loterji.

Od czasu do czasu ukazują się w prasie wiadomości o tych, którym się poszczęściło na loterji i wygrali jakąś wielką wygraną. I czasami dowiadujemy się z pewnem zdziwieniem od nich samych, że przypadek zdecydował o tem, że grali i wygrali.

Weźmy dla przykładu zdarzenie z p. Kozłowską z Łodzi, współwłaścicielką ćwiartki losu, na który padł miljon Koleżanki namawiały ją, by kupiła z niemi ćwiartkę do spółki, a ona się temu opierała. Nic w tem dziwnego! Ciężko pracując cały dzień, zarabiała zaledwie 135 zł. miesięcznie, więc nie chciała wydać kilku złotych na „głupstwa", jak sądziła. W tem kolektorowi wyleciał los z ręki i upadł jej pod nogi. To zdecydowało. Ale gdyby kolektorowi los nie wypadł. Tamte panie byłyby grały i wygrały, bo były zdecydowane grać, a ona zostałaby na lodzie. Jakżeby tego żałowała po niewczasie.

Albo weźmy znany przykład z Miechowa. Pewna pani namówiła znajomego adwokata, by kupił ćwiartkę tego samego losu, na który ona grała. Adwokat systematycznie swoją ćwiartkę w każdej klasie odnawiał, a ona w czwartej klasie nie odnowiła. Adwokat wygrał 10.000 zł., a ona nie. Z pewnością teraz tego żałuje.

Trzeba przyznać, że w obu tych wypadkach za duże pole pozostawiono przypadkowi, z których jeden był dla grającej pomyślny, drugi nie. Tymczasem loterja wymaga gry systematycznej. Zdrowy rozum uczy, że więcej szans wygrania ma ten, kto gra systematycznie, niż ten, kto przypadkowo kupi los.

Więc pamiętajmy zatem, że 19 czerwca rozpoczyna się ciągnienie piewszej klasy 30 ej Loterji i trwa cztery dni. Główna wygrana wynosi 100.000 zł., a w ogóle jest w tej klasie 12 080 wygranych na łączną sumę 1.595,200 zł. Wygrają tylko ci, którzy mają los.

25-lecie pracy p. Stefana Olszyńskiego, prezesa Okręg. Tow. Org. i Kółek Roln.

Wśród codziennej naszej rzeczywistości, w szarym codziennym trudzie każdego dnia, niepostrzeżenie mija czas, przechodzą lata i ustawiają się w przeszłości jak na komendę: regimentem zwartych dziesiątków.

Tych dziesiątków-etapów przybywa coraz więcej, a w miarę ich wzrastania chyli się pod tym ciężarem człowiek, któremu przyszło dźwigać go wśród kło potów dnia.

Jubileusz...

Słowo, które ma w sobie przepięknie sharmonizowaną melodję wszystkich czynów, rozsianych na przestrzeni lat, słowo-kruszec, dźwięczące mocnemi akordami...

A już przedziwnie radosnym jest jubileusz, jeżeli Jubilat, mimo ćwierćwiecza wytężonej pracy tężyzną swą i zapałem daje zapowiedź, że i nadchodzące lata zejdą mu na równie owocnej, choć niemniej ciężkiej pracy.

Takie myśli i uczucia mimowoli przebiegają umysł i serce, kiedy mówi się o 25-letnim jubileuszu pracy prezesa okręgowego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych p. Stefana Olszyńskiego, właściciela majątku Libidza.

Niepodobna w ramach krótkiej wzmianki zamknąć bilansu 25 letniej ruchliwej działalności prezesa Olszyńskiego na terenie organizacyj rolniczych naszego powiatu. Trzeba jednak podkreślić, że odziedziczywszy po swym ojcu — powstańcu niezmordowany upór pracy, p. Olszyński od r. 1909 począwszy zasłużył się bezinteresowną pracą nad podniesieniem rolnictwa naszego powiatu, specjalnie gorąco poświęcając się pracy nad podniesieniem stanu hodowli koni.

Od członka komisji hodowlanej ówczesnego Tow. Rolniczego, członka zarządu aż wreszcie wiceprezesa i wkońcu prezesa OTO. i KR. — oto szczeble po których wytrwale stąpał coraz wyżej, bogatszy z każdym rokiem w plony swej pracy — prezes Stefan Olszyński.

Jubileusz Jego jest dniem radości całego rolnictwa powiatu naszego, a wy razem uczuć żywionych dla Jubilata jest ponowny, jednomyślny wybór na prezesa OTO. i KR.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Skra — Turyści 2:1 (0:0).

Bramki dla Skry zdobyli: Strzelecki 2; dla Turystów Cichecki.

Sędziował p. Grün.

Do przerwy bezwzględna przewaga Turystów, którzy niewykorzystali mnóstwa „murowanych" pozycyj. Skra miała okazję zdobycia prowadzenia przy biciu „jedenastki", ale niezawodna robinzonada Kasprzyka i nadal 0:0.

Po przerwie obie strony dążą do uzyskania wyniku cyfrowego, zdając sobie dobrze sprawę, że od zwycięstwa zależy dalsza egzystencja w klasie A. W 12 minucie wypad Turystów i Cichecki zdobywa prowadzenie. Skra rewanżuje się i w zamieszaniu podbramkowem wyrównuje.

W szeregach Turystów następuje załamanie. Jeszcze jeden cudowny przebój Cicheckiego. Silny strzał, piłka odbija się od bramkarza, obrońca wykopuje daleko za centrę; piłkę łapie prawe skrzydło Skry, które podaje do środka i tu strzela nieuchronnego goala Strzelecki. Od tej chwili Skra jest w nieustannej ofensywie. Jedynie znakomita postawa obrony i pomocy uniemożliwiła dalsze zakusy ataku Skry na bramkę.

W Skrze bezwzględnie najlepszy atak, który zagrał najpiękniejszy mecz w sezonie. Linje defensywne braki technicze i taktyczne nadrabiały z powodzeniem brutalnością. Prym dzierżyli Sosna i Drobniak, którzy poprostu „kosili" przeciwnika.

W przeciwieństwie do Skry, Turyści mieli swoją piętę achilesową w ataku, który, niepotrafił — zwłaszcza po przerwie — zawiązać planowej akcji. W obronie jak zwykle Janik — bezkonkurencyjny; w pomocy cała trójka pod dyrekcją Kaczmarka dokazywała „cudów, nie znalazła jednak zrozumienia u „tępego" ataku.

Osobno należy się kilka słów p. Grünowi, który nietylko nie starał się zapobiec brutalnej grze Skry, ale jeszcze ostatnie 5 minut gry poświęcił na konferencję z graczami, której owocem było wprawdzie usunięcie Drobniaka z boiska, ale uniemożliwiło Turystom podjęcie akcji ofensywnej.

Częstochówka — Legja (W) 6:0 (4:0).

Porażka gości była spodziewana, tylko nie w takim stosunku.

Sam przebieg meczu był dość interesujący i chociaż Częstochówka była stroną atakującą, to jednakże trzeba zapisać na dobro Legji, że walkę przyjęła, i aczkolwiek nie zagrażała gospodarzom — stracone punkty oddała po ciężkiej walce.

W Częstochówce wyróżnił się cały napad. Pomoc skutecznie paraliżowała sporadyczne wypady gości. Obrona nie miała okazji wykazania swej formy.

Legja najlepsza była w linji obrony; również bramkarz był znacznie lepszy.

Sędzia, p. Szaykowicz prowadził zawody umiejętnie, likwidując w zarodku elementy gry brutalnej u obu drużyn.

O mistrz. kl. B. Błyskawica — Orlę 2:1 (1:0).

Błyskawica konsekwentnie zdąża do upragnionego celu, jakim jest zdobycie mistrzostwa klasy B. i awans do kl. A.

Zwyciężyła zasłużenie Błyskawica, może tylko w mało uwidocznionym stosunku bramkowym.

Sędziował p. Sliwczyński b. dobrze.

Makkabi — Gwiazda 3:2 (2:1).

Obie drużyny zagrożone są spadkiem do kl. C., to też zawody prowadzone były w temperaturze — że tak powiem — wrzenia.

Podniecenie na boisku udzieliło się kibicom na widowni, którzy jak mogli zachęcali swych ulubieńców do zwycięstwa, tworząc „kocią" muzykę.

Poziom zawodów b. niski.

Sędziował p. Zaleski — bezstronnie.

Zawody konne.

W niedzielę, 10 b m., o godz. 16-tej odbędą się, wzorem lat ubiegłych, wiosenne zawody konne Koła Sportu Konnego 7 pal. na boisku Stow. Młodzieży Polskiej (III Aleja 64).

Wycieczka motocyklistów.

Częstochowski Klub Motocyklowy urządza w dzisiejszą niedzielę wycieczkę do Sosnowca, gdzie odbędzie się zjazd gwiaździsty i plakietowy, oraz wyścigi szosowe.

Zbiórka uczestników o godz. 7-mej rano na placu magistrackim, skąd nastąpi wyjazd.

Z RADOMSKA.

— **Nauczycielska konferencja rejonowa w Radomsku** W dniu 30 ub. m. odbyła się matematyczna konferencja rejonowa, na której lekcją pokazową przeprowadziła nauczycielka ze szkoły p. Klar, p. St. Markówna. Następnie kierownik szkoły p. St. Kaurzel wygłosił referat p. t. „Pedagogiczna wartość błędów ucznia".

Obradom przewodniczył p. M. Kirkiewicz.

— **Z zebrania Koła Matek.** Onegdaj odbyło się zebranie Koła Matek przy szkole powszechnej im. A. Mickiewicza. Program wypełniły efektowne popisy dziatwy szkolnej jak: recytacje, śpiewy chóralne i scenki plastyczne. Wzamian za pracę dzieci wręczyły matkom wiązanki kwiatów. Ogólny nastrój zebrania był bardzo miły i sympatyczny.

— **Z zebrania Związku Rezerwistów.** Onegdaj odbyło się zebranie Związku Rezerwistów, które otworzył i zagaił prezes Związku p. A. Rzeźnicki, podkreślając cel istnienia Związku. Następnie p. St. Sankowski wygłosił obszerny wykład z historji Polski—poczem zebranie zamknięto.

— **Zawody kolarskie.** W dniu 3 czerwca oddział Związku Strzeleckiego w Dmeninie wspólnie z kierownictwem szkoły urządzają wielki festyn z wieloma miłemi niespodziankami. Na program złożą się wyścigi cyklistów, bieg długodystansowy na 15 i 30 kilometrów, bieg krótko-dystansowy dla panów na 1000 metr. i dla pań na 400 metr. Do zawodów stawać mogą członkowie wszystkich organizacyj.

— **Amator cudzych rowerów.** Jan Czaja zabrał z przed wystawy sklepu pozostawiony rower Fajwla Fiszlewiera i usiłował na nim uciec w stronę Piotrkowa. Jednak policja zatrzymała go i rower odebrała, zwracając go prawemu właścicielowi. Sąd grodzki po rozpatrzeniu sprawy, skazał J. Czaję na 1 rok więzienia.

— **Za zniesławienie 2 miesiące aresztu.** Józef Marcinkiewicz ze wsi Żytno został skazany przez sąd grodzki na 2 miesiące aresztu za to, że zniesławił sekretarza Funduszu Bezrobocia oddział w Radomsku w czasie pełnienia przezeń obowiązków służbowych.

Rozmaitości.

— Do instytutu medycznego w Baltimore w Stanach Zjednoczonych uczęszcza pewien młody Chińczyk, nazwiskiem I. Jest to niewątpliwie najkrótsze nazwisko na świecie.

— Łosoś głoduje dobrowolnie trzy czwarte roku.

— U zwierząt ssących wątroba, nerki i jelita zmniejszają się pod wpływem głodu do 60 proc., mięśnie do 50 proc., nerwy do 20 proc. Tylko mięcz pacierzowy i mózg nie szczupleją.

— A człowiek? Może głodować najwyżej 75 dni. Zdarzył się taki wypadek.

— Punktualny wulkan znajduje się w republice środkowo - amerykańskiej San-Salvador. Położony nad brzegiem zatoki Acajutia wyrzuca on z zegarkową punktualnością co 7 minut masy lawy rozżarzonej i słupy ognia W nocy pełni wulkan rolę latarni morskiej, rzucając co 7 minut krwawe snopy światła, widziane z dużej odległości.

Z ostatnich wydawnictw.

Świat w numerze 22-gim przynosi: artykuł L. Chrzanowskiego p. t. „Wielkie dni w Genewie"; A. Romera — „Garść wrażeń z Niemczech"; architekta St. Sienickiego — uwagi na temat zabudowania Warszawy; feljeton Bruno Winawera — „Generalizacja"; korespondencję z Afryki — „Czarny ląd" żyje i handluje"; korespondencje z Gdyni, Poznania i Łodzi; dalszy ciąg dyskusji o „niedołęgach"; feljeton — „Kawiarnia"; bogato ilustrowany dział sportowy; Teatr, Tydzień Świata; Warszawa przed pół wiekiem.

Wiadomości radjowe.

Na plaży, w lesie i na wycieczce możemy słuchać radja.

W promieniu około 300 kilometrów od Warszawy, około 100 kilometrów od Katowic, Poznania, Lwowa czy Wilna i około 20 kilometrów od Krakowa względnie Łodzi, odbiornik detektorowy, zabrany na wycieczkę, na camping lub na letnisko może dać znakomitą audycję na słuchawki przy zastosowaniu anteny zewnętrznej przenośnej, bardzo prostej i łatwej do zastosowania.

Zabieramy w tym celu ze sobą oprócz samego odbiornika detektorowego z kryształkiem i słuchawkami, również antenę i uziemienie, które instalujemy w sposób następujący: 50 mtr. linki antenowej, przywiązujemy jednym końcem do t. zw. łańcuszka izolatorów jajowych, złożonego przynajmniej z dwóch izolatorów, drugi zaś koniec linki zaopatrujemy wtyczką, zapomocą której włączamy antenę do gniazdka w odbiorniku. Do drugiego końca łańcuszka izolatorów przywiązujemy kilkanaście metrów mocnego sznurka konopnego. Przygotowaną w ten sposób antenę nawijamy na płaską deseczkę z wycięciami w kształcie krzyża. Celem uzyskania zaś prowizorycznego uziemienia jeden koniec kilku lub kilkunastu metrowej linki antenowej przylutowujemy do pręta miedzianego względnie mocno obwiązujemy dookoła pręta z żelaza ocynkowanego, drugi zaś koniec linki zaopatrujemy wtyczką, którą później łączymy do odbiornika.

Po przybyciu na miejsce wybieramy w pobliżu drzewo, oddalone o 20 — 30 mtr. i rozwinąwszy linkę antenową przywiązujemy do kończącego ją szpagatu ciężki kamień. Przy pomocy tego kamienia zarzucamy jeden koniec linki antenowej na wystającą gałąź drzewa tak, aby linka wraz z kończącemi ją izolatorami wisiała z jednej strony gałęzi, a szpagat z uwiązanym kamieniem z drugiej strony. Zawieszoną w ten sposób linkę naciągamy lekgo i drugi jej koniec przy pomocy wtyczki łączymy z gniazdkiem antenowym odbiornika. Następnie wbijamy w ziemię pręt metalowy długości od pół metra wwyż poczem drugi koniec linki, połączonej z prętem, doprowadzamy do gniazdka uziemienia w odbiorniku. Wystarczy teraz włączyć słuchawki i nastroić odbiornik, aby móc na wycieczce, na campingu lub letnisku uzyskać doskonały odbiór krajowych audycyj radjowych.

Oczywiście, nie należy zapominać, o zabraniu ze sobą pozwolenia na korzystanie z radja, względnie kwitu opłaconego abonamentu radjowego za ostatni miesiąc.

Pierwsza taka niedziela.

Wesoła fala przez cały dzień.

W związku z zapowiedzianemi zmianami w letnim programie radjowym — niedziela dzisiejsza obfituje w przystępną i lekką muzykę. O godz. 12.10, nadany będzie poranek ze studja w wykonaniu orkiestry symfonicznej Polskiego Radja pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udziałem Ludminy Berkwicówny. O godz. 14-ej godzinny program wypełni doskonale zgrany i mile widziany przez słuchaczów zespół salonowy Haliny Adamskiej - Grossmanowej. Między godz. 15.15 a 17-tą nadane będą z płyt skoczne melodje ludowe, tańce i piosenki, zaś o godz. 17.10 — koncert muzyki polskiej. Jako wykonawcy wystąpią chór I i III Warszawskiego Miejskiego Koła Śpiewaczego pod dyr. Tadeusza Czudowskiego z udziałem solistów — Marji Wilkomirskiej i Aleksandra Hernesa. Kujawiaki, figlarne polki i zadzierżyste mazury wykona o 18.15 zespół harmonistów. O godzinie 20.12 w koncercie muzyki lekkiej wystąpi znana i pełna wdzięku śpiewaczka wiedeńska — Greta Turnay, w której interpretacji arje, operetkowe i piosenki mistrzów wiedeńskich nabierają właściwej barwy. Wreszcie na zakończenie krótka audycja z płyt p. t. „Jakie to ładne", oraz muzyka taneczna „Gastronomji".

OBRAZKI SĄDOWE.

Żarłoczny chłopiec.

— Cholera z takim chłopakiem na posyłki! — narzekał właściciel perfumeryjnego sklepu, p. Bernard. — To nie chłopak na posyłki. To jest chłopak do żarcia.

— On bez przerwy je! Inny chłopak w jego wieku ma w kieszeniach scyzoryk, ma malowanki, ma różne śmiecie... A on? We wszystkich kieszeniach ma jajka na twardo, bułki, kwaszone ogórki... Nawet w bocznej kieszonce, gdzie się nosi chusteczke, to on trzyma wędzone szprotki.. Od rana do nocy on tylko je i je. Jemu się gęba nie zamyka.

Opinja p. Sz. dotycząła 11 letniego Zelmana Kaca, który od paru miesięcy pracował w sklepie jako chłopak na posyłki.

Rzeczywiście, młodociany pracownik perfumeryjnej branży miał niezwykły apetyt. Każdy swój zarobek zamieniał natychmiast na jajka i na szprotki, kióre pochłaniał w olbrzymiej ilości.

Gdy go się pytano: „Co dostałeś za odniesienie paczki?", — odpowiadał ponuro:

— Na ćwierć kilo szprotek.

P. Sz. denerwowało to bardzo i gdyby nie to, że był winien chłopcu pensję za 3 miesiące, już dawnoby go wyrzucił.

— Klijentka — narzekał — chce perfumy „fiołek", albo „narcyz", albo „szypir", a jak ten szczeniak stoi, to nie czuć tylko szprotki.

Wkońcu panu Sz. znudziła się żarłoczność chłopca i zabronił mu przynosić ukochane jego artykuły żywnościowe.

— Sklep jest do roboty! — oświadczył kategorycznie. — W domu sobie możesz żryć nawet całą noc. Ale tu, jak cię jeszcze raz zobaczę ze szprotką, albo z jajkiem, to cię wyrzucę na zbity pysk.

I codziennie rano p. Sz. rewidował kieszenie chłopca, chcąc sprawdzić, czy rozkaz jego został wykonany.

Chłopiec słuchał się, ale cierpiał. I pewnego razu, nie mogąc zapanować nad swoim apetytem, zeżarł duży kawałek mydła toaletowego.

Skutki nie kazały długo na siebie czekać. Zelmankowi zrobiło się niedobrze i zanieczyścił sklep, akurat wtedy, kiedy jakieś dwie klijentki żądały perfum o łagodnym zapachu.

Klijentki uciekły, a oszalały ze złości p. Sz. tak pobił chłopca na posyłki, że sąd zmuszony był wymierzyć mu tyaresztu.

Z KRAJU.

Małżeńskie i wekslowe tranzakcje p. Smółki

Miłość różnemi chadza drogami. Są tacy, na których spada ona niespodzianie w tramwaju, w kinie lub na przyjęciu u cioci, ale są i inni, którym nagły przypływ tego uczucia jest obcy i którzy do wyszukania sobie idealu przystępują metodycznie.

Są to ludzie zrównoważeni i trzeźwo patrzący na życie.

Do takich właśnie należał p. Binem Smółka, lat 29, ekspedjent i prawa ręka firmy „Salomon Kac, hurtowy skład kapusty i śledzi w Sosnowcu".

On to, hołdując surowym zasadom praktycznego ujęcia sprawy i trzeźwego spoglądania w przyszłość, postanowił się ożenić i efekt swój skierował do panny Róży Kac, córki pryncypała i właściciela firmy.

Jak przystało, p. S. wybrał się z oficjalną wizytą i został przyjęty. Rozmowa z papą i córką dały jaknajlepsze rezultaty. Po tygodniu konkurent do ręki p. Róży dopiął celu: miał narzeczoną i prokurę firmy Kac i S-ka. Ślub miał się odbyć za trzy miesiące i byłoby wszystko jaknajlepiej, gdyby nie to, że po trzech miesiącach p. Smółka stracił zupełnie ochotę do małżeństwa

Panna Róża dała to sobie wyperswadować, zato stary Kac wpadł w wściekłość i zaskarżył niedoszłego zięcia do sądu o sprzeniewierzenie gotówki i weksli, razem 1.700 złotych na szkodę firmy.

Onegdaj odbyła się rozprawa.

Oskarżony bronił się zajadle, twierdząc do końca, że pieniądze i weksle otrzymał do własnej i wyłącznej dyspozycji i mógł niemi rozporządzać wedle swego upodobania jako przyszły zięć.

Zaprzeczył temu wszakże kategorycznie p. Kac, a sąd nie wnikając w jakim charakterze oskarżony dopuścił się malwersacji skazał go na 6 miesięcy więzienia.

ZE ŚWIATA.

Słońce chcą zaprząc do pracy.

Jeden z uczonych amerykańskich pracuje obecnie nad skonstruowaniem motoru, który ma być popędzany siłą słoneczną. Eksperyment ten uda się w całości, jeżeli motory takie okażą się praktyczne. Uczony ten udoskonalił już i opatentował instrument, chwytający promienie cieplikowe słońca i przetwarzający je w energję popędową. Wymyśliwszy sposób zdobywania siły popędowej z powietrza, zabrał się do skonstruowania motoru, który mógłby być pędzony tą siłą.

Występna kobieta zamknęła męża w domu warjatów.

W Pradze czeskiej rozegrała się niedawno tragedja małżeńska, która wkońcu dość szczęśliwie się zakończyła.

35-letnia niewiasta Marja Serdaczek zakochała się na śmierć w 18-letnim kawalerze, który ze swojej strony od dłuższego czasu umizgał się do niej niedwuznacznie. Nigdy jednak nie mogli zakochani spotkać się ze sobą na osobności, bo małżonek sentymentalnej damy pilnował jej bardzo zawzięcie. Pan Serdaczek prowadził swoje biuro w mieszkaniu własnem i zdawało się że 18-letni kawaler zawsze będzie występował w roli bezinteresownego pazia.

Ale wiadomo, że szatan nie potrafi tego dokonać, co kobieta i to w dodatku zakochana. Pewnego dnia zjawiła się p. Marja w komisarjacie policyjnym i odpowiedziała tam nadzwyczajną historję o atakach szału, które nawiedzają jej męża. Pokazała nawet sińce i zadrapania na swojem ciele na dowód jak niebezpieczny dla otoczenia jest jej małżonek.

Zażądała, by szaleńca natychmiast przewieziono po zakładu dla obłąkanych, gdyż ona nie może przebywać pod jednym dachem z niebezpiecznym człowiekiem.

Zaalarmowano pogotowie i karetka przybyła do pana Serdaczka. Ten naturalnie stawił pogotowiu szpitalnym dziki opór, co tylko pogorszyło jego sprawę. Z uśmiechem przyjmowano jego zapewnienia, że jest najzdrowszy w świecie, wkońcu użyto kaftana bezpieczeństwa, bo biedny małżonek czynnie walczył o swoją wolność.

Cały miesiąc przebył p. Serdaczek w zakładzie dla umysłowo chorych pod ścisłą obserwacją.

Ostatecznie sprawiedliwości stało się zadość. Z pomocą zdrowemu warjatowi przyszli sąsiedzi którzy oddawna obserwowali p. Serdaczkową i doskonale znali podłoże całej sprawy. P. Serdaczek powrócił do swego mieszkania, a dla odmiany p. Serdaczkowa znalazła się po krótkiej idylli w areszcie.

Pieczeń z psa najmilszą potrawą Annamitów.

Ciekawym kraikiem jest Annam. Jak we wszystkich państwach Wschodu rozpowszechnione są tu dawne, silnie zakorzenione zwyczaje i tradycje. Pomijając uroczystości religijne, życie codzienne Annamitów obfituje w olbrzymią ilość iście wschodnich przesądów i nawykńień.

Naprzykład zaproszenie gościa na obiad odbywa się według utartego zwyczaju. Najpierw wysyła się małego boya z zapytaniem, czy jesteś w domu. Następnie przybywa dwóch boyów oraz sekretarz, dzierżący w ręku wielki czerwony bilet wizytowy swego pana. Na czerwonym bilecie wypisano litanję komplementów, oraz zaproszenie na „wstrętny i nikczemny obiad, niegodny tak dostojnej osobistości". Gdy się przyjdzie do domu Annamity—służący zamyka przed nosem trzy razy z rzędu drzwi, na znak, że dom nie jest jeszcze przygotowany na przyjęcie tak niezwykłego gościa.

Następnie trzeba przez parę minut droczyć się ze służbą, usiłując wejść prawą stroną, podczas, gdy oni proszą, by wejść lewą stroną, przeznaczoną dla najwyższych dostojników.

Mało znaną, a bardzo osobliwą kuchnią, jest kuchnia annamicka. Podstawową potrawą Annamitów jest oczywiście ryż. W każdym domu gromadzi się zapasy ryżu na kilka lat w przewidywaniu możliwego nieurodzaju. Ryż się jada pałeczkami z drzewa lub kości słoniowej.

Biedny Annamita obywa się byle czem. Kupuje od ulicznego przekupnia porcję ryżu, suszoną rybę i kawałek ananasa, co w sumie kosztuje parę groszy. Ma jeszcze w dodatku prawo do filiżanki wonnej herbaty.

U bogatych ryż jest również podstawową potrawą, jakoteż herbata, która obok wódki ryżowej stanowi jedyny popularny napój annamicki. Najulubieńszym wszakże napojem jest herbata. Dopiero w Annamie rozumie się, czem jest herbata i jak należy ją przygotowywać, żeby zachowała swe właściwości.

Lubią też Annamici makaron, którego nie wolno dzielić. Jedzą go jak Włosi, nawijając nieskończenie długie pasma na pałeczki, które im zastępują widelce. Na stole w Annamie nie znajdziesz noża. Jest zbyteczny. Potrawy przynoszone z kuchni są już podzielone na niewielkie kawałki, oprócz makaronu.

Baranina i wołowina są wykreślone z menu annamickiego; zato wieprzowina pod każdą postacią cieszy się ogromnem powodzeniem. Hodują Annamici pewien gatunek psów, które tuczy się jak świnie. Anamici przepadają za pieczenią z psów oraz kiełbasą, przypominającą europejską kiszkę pasztetową.

Najsłynniejszy bandyta amerykański.

Historja Johna Dillingera.

Bilans „działalności" najsławniejszego bandyty amerykańskiego, Johna Dillingera, przedstawia się zastraszająco: piętnaście zabójstw, dwadzieścia dwa banki ograbione, dwie ucieczki z więzienia. Rząd federalny wydał już około 8 miljonów dolarów na ekspedycje policyjne, ścigające niebezpiecznego „wroga społeczeństwa Nr. 1". I jak dotąd z żadnym skutkiem.

Prawie wszyscy głośni gangsterzy-bandyci, przemytnicy amerykańscy rekrutowali się z pośród obcych przybyszów, emigrantów. Al Caponego kołyska stała w Sycylji, Jack Diamond urodził się w Irlandji.

Pochlebiało to Amerykanom do pewnego stopnia: „czystej krwi yankes'a niema między gangsterami".

Tym razem jest inaczej. Dillingera nie można nazwać inaczej jak 100 procentowym yankesem. A co więcej, ojciec jego, farmer z Mooseville (Indiana) jest kwakrem, należy do sekty religijnej, której czystość obyczajów i moralność purytańska znane są w całej republice.

Do 19 roku życia Dillinger sprawował się przykładnie i nic nie zapowiadało gwałtownego zwrotu w jego życiu. Ukończył szkołę, zaręczył się z młodą panną.

W tym samym jednak czasie zawarł znajomość z niejakim Singletonem, który zdążył, pomimo młodego wieku, spędzić już sześć lat za kratami więzienia. Pod wpływem Singletona Dillinger zaczyna gustować w alkoholu. Pewnego wieczoru, po pijatyce, obaj mocno wstawieni, napadają na szosie na komiwojażera i ograbiają go. Nazajutrz, po wytrzeźwieniu, Dillingera ogarnia przerażenie na myśl o tem, co się stało, czego dokonał.

Biegnie do ojca, wyznaje mu wszystko, prosi o pomoc, o radę. Dillinger ojciec nakazuje mu udać się do szeryfa, wyznać wszystko, oddać się do dyspozycji władzy.

Sąd, nie biorąc pod uwagę młodego wieku przestępcy ani jego dotąd dobrej konduity, skazuje Johna na 10 do 20 lat więzienia.

Teraz John staje się wrogiem społeczeństwa.

Po ośmiu latach gubernator Indiany ułaskawia Johna, który wydostaje się na wolność. Pobyt w więzieniu z najgorszego rodzaju przestępcami nauczył Johna wielu rzeczy. W miesiąc zaledwie po zwolnieniu ograbia on kasjera, zabija woźnego w banku, dokonywa włamania do kasy banku.

Teraz, mając pieniądze, wykonywa John obietnicę, daną swoim towarzyszom z celi więziennej. Zapomocę przekupstwa dostaje się do więzienia, uzbraja więźniów, kładzie trupem kilku dozorców i wyprowadza na wolność 10 towarzyszy, którzy teraz tworzą „bandę Dillingera".

Z nimi to dokonywa szeregu napadów na banki, zagrabia setki tysięcy dolarów, gromadzi broń, amunicję, ekwipuje swoją bandę w samochody pancerne, granaty ręczne, mitraljezy, ba, nawet w armatki małego kalibru. Gdy John dostaje się do więzienia, banda postanawia go uwolnić, organizuje napad na więzienie, zbrojną ręką zdobywa je i uprowadza swego wodza.

Dillinger staje się sławnym. Wszyscy znają go, wszystkim znaną jest jego podobizna z pism, z ekranów kinowych, ale on sam jest nieuchwytny pomimo, że ściga go 8000 policjanłów. Dwa razy oblegano go, trzymano już prawie w ręku, w ostatniej chwili wyślizgnął się przecież policji.

Jeszcze przed ostatnią swoją ucieczką z hotelu Spider w lasach Wiskonsinu miał Dillinger tyle odwagi i czelności, że w biały dzień sam, w towarzystwie przyjaciółki, zajechał samochodem do Mooseville, do domu rodziców, aby zobaczyć się z nimi.

Odwaga Dillingera jest istotnie zdumiewająca, imponuje zwłaszcza ekscentrycznym Amerykanom. Mówią też, że podobno John zawdzięcza kilka swoich cudownych ocaleń pomocy żądnych przygód niewiast ze sfer towarzyskich.

RADJO.

WARSZAWA 3 czerwca

8,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8,35 Płyty gramofonowe. 8,40 Gimnastyka. 8,55 Płyty gramofonowe. 9,05 Dziennik poranny 9,10 Płyty gramofon. 9,20 Chwilka pań domu. 9,25 Płyty gramofonowe. 9,55 Program na dzień bież. 10.00 Transmisja nabożenstwa ze Lwowa. 11,57 Sygnał czasu 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,05 Komun. meteorol. 12.10 Poranek muzyczny ze Studja, 13,45 Odczyt ze Lwowa. 14,00 Koncert zespołu salon. 15,00 Pogadanka rolnicza. 15,15 Płyty gramofonowe. 15,30 Audycja spółdzielcza. 16 05 Płyty gramofonowe. 17,00 Przegląd teatralny. 17,10 Koncert muzyki polskiej 18,00 Fragment teatralny. 18,15 Koncert Zesp, Harmonistów. 18,45 Feljeton literacki. 19.00 Rozmaitości. 19,10 Program na dzień następ. 19.15 Muzyka lekka 20,00 „Myśli wybrane". 20,02 Feljeton aktualny. 20,12 D. c. muzyki lekkiej. 20,50 Dziennik wieczorny 21.00 Transm. z Gdyni. 21.02 Na wesołej lwowskiej fali. 22,00 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Płyty gramofonowe. 23.00 Wiadom meteor. dla komunik. lotniczej i komunik. policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 3 czerwca

8,30 Audycja poranna z Warsz 9.25 Program na dzień bież. 9,40 Płyty gramofonowe. 10,30 Nabożeństwo z kościoła N.M.P. w Wielkich Piekarach. 11,45 Aud. wojskowa z Warsz. 11,57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Warszawy. 13,45 Odczyt ze Lwowa. 14,00 Koncert z Warszawy. 15,15 Feljeton. 15,30 Audycja spółdzielcza z Warszawy. 16,05 Wiadom. bieżące. 16,10 Koncert popularny. 17,10 Transmisja z Warszawy. 19,00 Program na dzień następ. 19,05 Rozmaitości. 19,15 Transmisja z Warszawy 21,00 Transmisja z Gdyni. 21,02 Na wesołej lwowskiej fali. 22,00 Wiadości sportowe. 22,05 Płyty gramofonowe. 23,00 Transm. z Warszawy.

WARSZAWA 4 czerwca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Płyty gramofonowe. 6,40 Gimnastyka 6.55 Płyty gramofonowe. 7,05 Dziennik poranny 7.10 Płyty gramofonowe. 7,20 Chwilka pań domu. 7.25 Program na dzień bieżący. 7.30 Rozmaitości. 11. 57 Sygnał czasu, 12,03 Wiadom. meteor. 12,05 Codz. przegląd prasy polskiej. 12,10 Płyty gramofonowe. 13.00 Dzien. południ. 13,05 Płyty gramofonowe 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14,05 Wiadom. gospod. 16,00 Koncert ork. dętej Zw. Zaw. Muzyków. 16.45 Recital śpiewaczy. 17,00 Program dla dzieci starszych. 17,15 Koncert kameralny. 1800 Pogagadanka dla kobiet. 18,15 Płyty gramofonowe. 18,20 Aud. żołnierska. 18.45 Pogadanka. 18.55 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 19,00 Rozmaitości. 19,10 Program na dz. następny. 19,15 Płyty gramofonowe. 19,50 Wiadom sportowe 20,00 Myśli wybrane. 20,02 Feljeton. 20.12 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny. 21,00 Transmisja z Gdyni. 21,02 Skrzynka pocztowa roln. 21,12 Koncert muz. litewskiej. 21,50 Płyty gramofonowe. 22,00 Feljeton liter. 22,15 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn. i komun. policyjny.

SVENEL VESTAD. 39.

KOBIETA SZATAN

POWIEŚĆ

Krag obejrzał się.

Było zupełnie ciemno na ulicy.

Gdy weszli do mieszkania, Walentyna zaświeciła elektryczne światło. Poprosiła Kraga, by zajął miejsce w salonie, ona niebawem powróci.

Gdy tylko wyszła Asbjörn Krag począł pospiesznie badać pokój. Był to bardzo elegancki salon, wyścielony kosztownemi dywanami. Meble były kryte jedwabiem.

Szczególniej zajęło go wiszące na ścianie wspaniałe weneckie lustro ubrane draperjami. Przed zwierciadłem stała antyczna urna.

Okna zasłonięte były gęstemi firankami. Krag podszedł do jednego okna, odsunął zasłonę i wyjrzał. Otworzył okno. Na dole ujrzał miękki trawnik ogrodu.

Wrazie konieczności, pomyślał, mogę przez okno wyskoczyć, gdybym wbrew oczekiwaniu został napadnięty.

Okna nie zamknął, ale zasłonę ściągnął spowrotem.

Ponieważ powietrze było ciche i ciepłe, w pokoju nie zauważy się nawet, że jedno z okien jest otwarte.

Zaledwie Krag ukończył swe oględziny weszła Walentyna szybko do pokoju.

Była wciąż jeszcze w swej sukni jedwabnej koloru czerwonego wina, zdjęła jednak naszyjnik z czarnych djamentów.

Krag spostrzegł zaraz, że była daleko poważniejsza, aniżeli przedtem w rozświetlonej sali hotelu. Było w niej coś nerwowego i niespokojnego.

— Jestem bardzo znużona — zaczęła — proszę pana o ile możności streszczać się. Już późno.

— Ja również mam mało czasu — odpowiedział Asbjörn Krag. — Przed pół do drugiej, jedno życie ludzkie musi być uratowane. Czy nikt nam tu nie przeszkodzi.

Walentyna potwierdziła skinieniem głowy.

— Czy nie podsłuchuje kto w pokoju obok.

— Nie.

Asbjörn Krag podszedł spiesznie do wielkiego lustra i podniósł antyczną urnę.

— Piękny przedmiot — rzekł z podziwem — bardzo piękny przedmiot i zapewne bardzo kosztowny.

— Czy ta urna ma co wspólnego z naszą rozmową? — Zapytała Walentyna zdziwiona.

— A to zwierciadło — ciągnął dalej Krag niezmieszany — to zaiste przepiękny kawałek.

A gdy urnę chciał spowrotem postawić na swoje miejsce, uczynił to tak nieszczęśliwie, że uderzył urną w zwierciadło.

Lustro rozprysło się w kawałki, które z brzękiem upadły na ziemię.

— Błagam o przebaczenie — rzekł Krag z miną niezmiernie strapioną — tysiąckrotnie proszę o przebaczenie. Z całą chęcią wynagrodzę szkodę.

Walentyna patrzyła na to spustoszenie nie mogąc wymówić słowa.

Krag jednak sięgnął ręką spokojnie do wielkiego otworu, jaki wybił w lustrze. Ręka jego uderzyła o wełnianą zasłonę, poddającą się naciskowi ręki.

— Przypuszczałem — zamruczał. — Pomyślałem, że to piękne lustro zakrywa otwór. — I odstawił całe lustro na bok.

Pod lustrem była ciemna portjera. Gdy Krag portjerę na bok odsunął, usłyszał, że drzwi w sąsiednim pokoju zamykano. Wskoczył do tego pokoju odszukał guzik elektrycznego światła i zaświecił.

Znalazł się w rodzaju jadalnego pokoju. Jego bystre spojrzenie przekonało go, że niema nikogo w pokoju; ale był pewny, że przed chwilą ktoś z niego wyszedł. Szpieg, który za lustrem miał się przysłuchiwać ich rozmowie.

Krag podszedł do drzwi i zamknął je.

Potem powrócił, przeszedłszy obok rozbitego lustra do salonu, gdzie Walentyna spokojnie nań czekała.

Zamknął równie drzwi salonu.

Potem zwrócił się do Walentyny.

— Podziwiam panią — rzekł. — Spokój pani i jej milczenie rzeczywiście imponują mi.

— Oniemiałam skutkiem pańskiej bezczelności — odpowiedziała.

— Czy żałuje pani, że mnie pani do siebie wpuściła.

— Nie — odpowiedziała Walentyna, a w oczach jej zaświecił tryumf. Dodała potem:

— Odnoszę wrażenie, że wpadł pan w pułapkę, panie detektywie!

Asbjörn Krag wzruszył tylko ramionami.

— Porozmawiamy ze sobą poważnie — odpowiedział — Droga przed nami jest jasna.

XVIII.

Walentyna pobladła bardzo.

Gdy ujrzała groźne dla niej zachowanie się Kraga, podeszła do elektrycznego dzwonka, by zawezwać pomocy.

Detektyw w sekundzie przejrzał jej ruch. Jednem silnem pociągnięciem przerwał elektryczny łącznik.

— Proszę nie usiłować krzyczeć — rzekł — za drogo by to panią kosztowało!

Walentyna stanęła i oparła się o poręcz fotelu. Była w widocznem, silnem podnieceniu. Pierś jej wznosiła się i opadała, a jej duże, czarne oczy gorzały wściekłością.

— Czy zamierza pan zamordować mnie? — zapytała.

— Może — odpowiedział Krag.

Wskazał jej krzesło.

— Proszę usiąść — rzekł — przedtem w każdym razie mam coś z panią do pomówienia.

— Przedtem?

Detektyw spojrzał na nią groźnym wzrokiem.

— Jest pani blada jak ściana — mówił dalej. — Zawiodła mnie pani, łaskawa pani.

— Dlaczego?

— Sądziłem bowiem, że nie można pani przestraszyć. Ale teraz czuje pani trwogę.

Walentyna uczyniła ręką ruch zaprzeczający i chciała coś powiedzieć, on jednak nie dopuścił jej dojść do słowa.

— Mogę w każdym razie zapewnić panią — rzekł Asbjorn Krag poważnie i podniesionym głosem — że nigdy dotąd nie znajdowała się pani w tak niebezpiecznem położeniu.

— Naprawdę? Tu w mem własnem mieszkaniu, w moim prywatnym salonie?

— Tak.

— Dlaczego sądzi pan, że czuję trwogę?

— To wyraźnie widać. Całe pani zachowanie mówi o tem. Popatrz pani, jak pani ręka drży.

Bezwiednie cofnęła rękę.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Prof. Zdzisław Wróbel. Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow. Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.